

Ryszard M. Zając

wnuk Cichociemnego por. cc [Józefa Zająca](#)

autor portalu elitadywersji.org

kompedium wiedzy o 316 Cichociemnych spadochroniarzach Armii Krajowej

ERRATA

do książki – Kacper Śledziński
„Cichociemni. Elita polskiej dywersji”

Wydawnictwo **Znak**, Kraków 2022 ISBN 978-83-240-87-47-1
oraz Znak Kraków, 2012, ISBN 978-83-240-2191-8)



Pseudohistoryk [Kacper Śledziński](#) napisał, a nierzetelne [wydawnictwo „Znak”](#) wydało książkę „Cichociemni. Elita polskiej dywersji” (Znak, Kraków 2022, ISBN 978-83-240-87-47-1 oraz Znak Kraków, 2012, ISBN 978-83-240-2191-8).

Skandal z okładką – zobacz [SKANDALICZNE SZYDERSTWO](#) – na której kiepski autor oraz szmatławce wydawnictwo umieściło hitlerowskiego skoczka – przesłonił niektórym nader istotny fakt, mianowicie iż w tej pseudo „popularnonaukowej” publikacji aż **roi się od błędów**. Szukanie ich oraz wskazywanie jest zajęciem żmudnym i mało ciekawym – jest ich bowiem tak wiele i są aż tak istotne, że nadmiar bezrozumnej treści musi działać obezwładniająco na każdego kto historię własnego kraju traktuje choć trochę poważnie.

Do tej pory Śledzińskiemu i „Znakowi” udawało się tą tandetę prezentować jako pełnowartościową publikację. Przede wszystkim rzuca się w oczy rażąca nierzetelność oraz brak wystarczającej precyzji. Rzetelni historycy nie komentowali dotąd zawartych w niej treści, zapewne bowiem nikt z nich jej uważnie nie przeczytał. To prawie pewne, bo jest to lektura tego rodzaju, że nawet tysemu zjeżyłaby włosy na głowie – roi się w niej od merytorycznych, istotnych błędów...

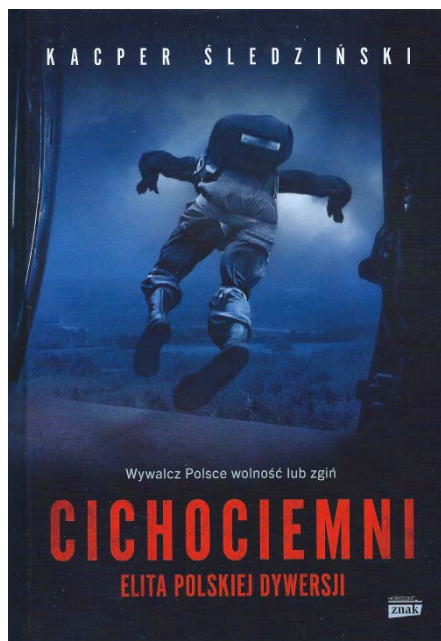
Błędów, przekłamań i nieścisłości w tej książce tak wiele, że musiałem je wskazać i skomentować już w trzech artykułach:

- [Skandaliczne szyderstwo](#)
- [Odc. 1: Nie kupuj śmieci](#)
- [Odc. 2: Nie kupuj śmieci](#)

W pierwszym odcinku tej „epopei o pseudorzetelności” wskazałem 58 błędów z 55 stron, w drugim 155 błędów z 312 stron, w sumie 189 błędów znalezionych w książce (417 stron treści).



Po prostu brak słów – to najczęstszy komentarz do okładki tej książki. „Cichociemni. Elita polskiej dywersji” – to wspólne, najnowsze „dzieło” krakowskiego [wydawnictwa „Znak”](#) oraz autora, którym jest uważający się za znakomitego historyka [Kacper Śledziński](#). W książce jest też niemało dziwnych, ahistorycznych treści, jakby z osobliwej antologii czarnego humoru zeszytów szkolnych...



Nie jest mi do śmiechu. Brak słów, ale przecież pomimo dotkliwego bólu należy publicznie zabrać głos w tej bulwersującej sprawie. To bardzo trudne, ale muszę. Jestem wnukiem [jednego z 316 Cichociemnych](#) spadochroniarzy Armii Krajowej. Czuję się jakby ktoś publicznie, z wielkim impetem splunął mi w twarz, podeptał moją godność, dotkliwie ugodził w mój osobisty kult pamięci po zmarłym [Dziadku Cichociemnym](#). Splunął w twarz wszystkim Rodzinom Cichociemnych, wszystkim Polakom dla których [Cichociemni](#) wciąż słusznie stanowią wzór bohaterstwa i patriotyzmu.

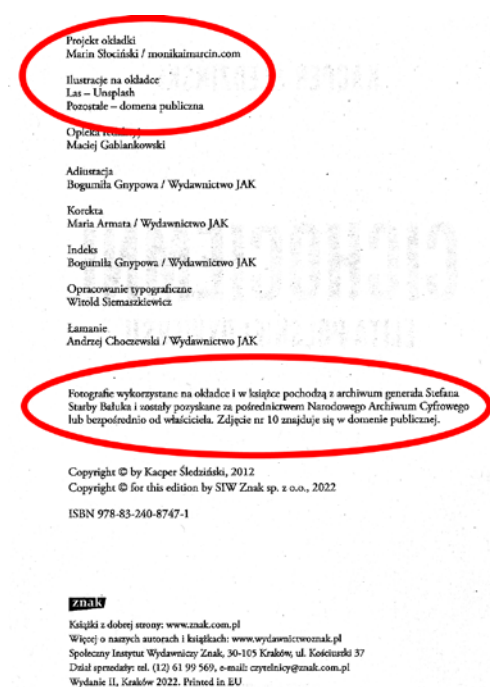
W mojej ocenie **ta książka – szczególnie jej okładka – jest skandalicznym szyderstwem z pamięci o Bohaterach, elicie Armii Krajowej – Cichociemnych spadochroniarzach AK.** Co gorsza, autor, projektant okładki oraz wydawnictwo już od kilku tygodni wiedzą, jak straszny popełnili błąd (napisało do nich w tej sprawie co najmniej kilka osób). I co? – i... nic. Chcą skandal przemilczeć?! Czy obłuda, ignorancja oraz chciwość mają zwyciężyć? Czy dla nich liczą się tylko zyski ze sprzedaży, a nie jakaś tam prawda historyczna...? Mam nadzieję, że to nie są pytania retoryczne i jakąś odpowiedź jednak usłyszymy.

Wzburzenie i rozpacz nie pozwalają mi pisać. Sądziłem dotąd, że po skandalicznej [książce Krzysztofa Tochmana](#), wydanej przez Instytut Pamięci Narodowej (sic!), w której aż roiło się od merytorycznych błędów już nic gorszego stać się nie może. A jednak stało się – autor [Kacper Śledziński](#), projektant okładki [Marcin Słociński](#) oraz zasłużone (dotąd) [wydawnictwo „Znak”](#) publicznie zadrwali sobie z Cichociemnych, podeptali wciąż żywą (jeszcze?) pamięć o Nich...

Bezczelnie fałszywy symbol

Zacznijmy od początku – okładka. Jak czytamy w tzw. metryce wydawniczej książki, autorem okładki jest [Marcin Słociński](#). Po wiadomości ode mnie już usunął ze swojej strony internetowej (oraz z Instagrama) własny projekt tej okładki – może zrozumiał, że nie ma się czym chwalić. W metryce książki znajduje się także – fałszywie uwiarygadniająca skandaliczną okładkę – informacja: **„Fotografie wykorzystane na okładce i w książce pochodzą z archiwum generała Stefana Starby**

Bałuka i zostały pozyskane za pośrednictwem Narodowego Archiwum Cyfrowego lub bezpośrednio od właściciela”.



Dla każdego, kto ma choćby odrobinę wiedzy o spadochroniarstwie – a zwłaszcza o Cichociemnych – jest jasne, że okładkowe zdjęcie tej książki nie ma i nie może mieć nic wspólnego z polskimi spadochroniarzami, a zwłaszcza z Cichociemnymi.

Po pierwsze: typ spadochronu – ewidentnie nie jest to spadochron plecowy typu **Irwin QD**, z którym skakali Cichociemni. **Po drugie:** umundurowanie nie przypomina ani trochę kombinezonu w którym skakali Cichociemni. Wreszcie **po trzecie:** Cichociemni nie skakali przez drzwi samolotu lecz przez „dziurę” w jego podłodze. Jedynym wyjątkiem był skok dwóch Cichociemnych z samolotu Armstrong Whitworth Whitley.

Stało się coś skandalicznie odrażającego, szyderczego i strasznego – symbolem Cichociemnych uczyniono hitlerowskiego strzelca spadochronowego, zbrodniczego fanatyka Adolfa Hitlera...

Napisałem do autora okładki:

„Zmuszony jestem poinformować, że jako wnuk Cichociemnego jestem głęboko dotknięty Waszym projektem okładki do książki: Kacper Śledziński. Elita polskiej dywersji, Znak 2022. W szczególności nie uważam za prawdziwy opis, jakoby zdjęcie okładkowe miało zostać pozyskane „z archiwum generała Stefana Starby Bałuka” a nawet „za pośrednictwem Narodowego Archiwum Cyfrowego”. Nie przedstawia ono bowiem żadnego z polskich skoczków, a zwłaszcza żadnego Cichociemnego.

W mojej ocenie naruszono moje dobra osobiste, tj. kult pamięci zmarłej osoby – mojego Dziadka Cichociemnego – poprzez skandalicznie szyderczą treść w/w okładki.

Proszę o wskazanie rzeczywistego źródła zdjęcia skoczka spadochronowego z okładki oraz udzielenie stosownych wyjaśnień. Brak reakcji na niniejszy mail może spowodować wystąpienie przeze mnie do sądu z pozwem o ochronę dóbr osobistych.

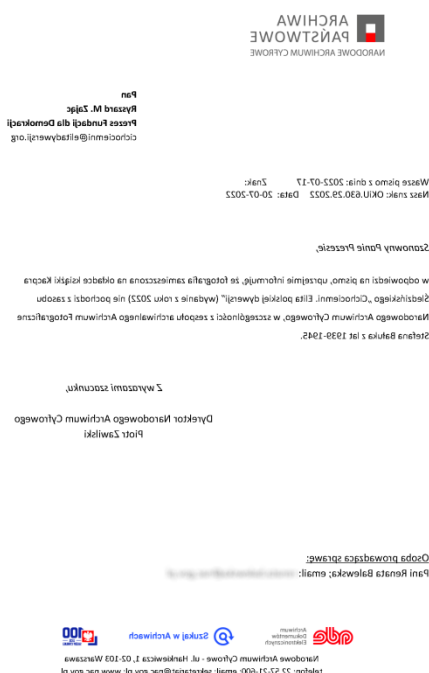
Informuję, że z podobnej treści wezwaniem zwróciłem się także do Wydawnictwa Znak oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego. Znany jest mi zbiór zdjęć Stefana Bałuka, jednak nie zauważyłem w nim przedstawionej na okładce książki fotografii skoczka. Oczekuję niezwłocznej odpowiedzi.”

Projektant okładki [Marcin Słociński](#). odpowiedział: „Przykro nam że poczuła się Pan urażony [tak w oryginale – RMZ] wspomnianym projektem. Nie było naszym założeniem by szydzić z kogokolwiek/czegokolwiek.

Nie do końca jednak rozumiemy w którym miejscu niniejsza okładka jest skandalicznie szydercza. Jej zamierzenie nie było dosłowne przedstawienie któregoś z Cichociemnych tylko raczej spadochroniarza jako symbolu tej formacji funkcjonującego w świadomości społecznej.

Okladka powstała na zamówienie wydawnictwa i na podstawie wytycznych które otrzymaliśmy. Była konsultowana z autorem.” Projektant okładki nie ujawnił źródła pozyskania fotografii użytej do zamajstrowania fałszywego „symbolu Cichociemnych”. **Poza tą jedną odpowiedzią nie było żadnych wyjaśnień – ani przepros.**

Skradzione zdjęcie



Kilka lat temu, prawie na początku realizacji [Projektu Cichociemni](#) w swojej [pracy nad upamiętnianiem Cichociemnych](#), do Narodowego Archiwum Cyfrowego zwróciłem się [z prośbą o pomoc](#). Dzięki życzliwości ówczesnego dyrektora NAC życzliwie udostępniono mi setki cyfrowych artefaktów dotyczących głównie Cichociemnych oraz 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a także wyrażono zgodę na ich udostępnienie w portalu [elitadywersji.org – kompendium wiedzy o 316 Cichociemnych spadochroniarzach Armii Krajowej](#).

Od lat uważam NAC za najbardziej nowoczesne i otwarte dla społeczeństwa polskie archiwum państwowe. Narodowe Archiwum Cyfrowe świetnie realizuje swoją misję publiczną, choć ma wciąż za skromny budżet.

W bulwersującej sprawie szyderczej okładki poprosiłem obecnego dyrektora Narodowego Archiwum Cyfrowego o pomoc w identyfikacji – w mojej ocenie skandalicznego – „okładkowego zdjęcia”. Bardzo dziękuję Panu Dyrektorowi **Piotrowi Zawilskiemu** – niezwłocznie otrzymałem rzeczową odpowiedź:

„(...) fotografia zamieszczona na okładce książki Kacpra Śledzińskiego „Cichociemni. Elita polskiej dywersji” (wydanie z roku 2022) nie pochodzi z zasobu Narodowego Archiwum Cyfrowego, w szczególności z zespołu archiwalnego Archiwum Fotograficzne Stefana Bałuka z lat 1939-1945”

Nadal szukałem więc źródła pozyskania przez współtwórców książki skandalicznego „okładkowego zdjęcia”. Na szczęście istnieje mechanizm wyszukiwania w Google za pomocą obrazu, przy czym można również wyszukiwać za pomocą zdjęcia dodanego z dysku własnego komputera. W ten sposób dotarłem do zdjęcia, umieszczonego w rosyjskiej domenie, ale z prawidłowym opisem, na prywatnym koncie [James Simko](https://www.pinterest.ru/JamesSimko/) (pinterest.ru).

Ostatecznie potwierdziły się najstraszniejsze przypuszczenia – „historyk” **Kacper Śledziński**, projektant okładki **Marcin Stociński** oraz **wydawnictwo „Znak”** utożsamili [hitlerowskiego strzelca spadochronowego \(Fallschirmjäger\)](#) z Cichociemnym spadochroniarzem Armii Krajowej! **Jako symbol bohaterских Cichociemnych wykreowano zbrodniarza, fanatycznego hitlerowca...!!! Szok i niedowierzanie...**

Znak szyderstwa oraz ignorancji

Według Kacpra Śledzińskiego i Wydawnictwa „Znak” ci hitlerowscy fanatycy byli... (jak wynika z treści okładki) „Elitą polskiej dywersji”, a ich maksymą rzekomo było „Wywalcz Polsce wolność lub zgiń”... Wydawnictwo Znak oraz Kacper Śledziński publicznie splunęli w twarz wszystkim Cichociemnym, wszystkim Rodzinom Cichociemnych, wszystkim Polakom dla których Cichociemni wciąż słusznie stanowią wzór bohaterstwa i patriotyzmu. Odtąd wydawnictwo powinno raczej nosić nazwę „Znak Szyderstwa oraz Ignorancji”...

Tak oto dokonana się osobiwa, odrażająca inkorporacja niemieckich zbrodni oraz nazistowskiej symboliki do polskiego dziedzictwa narodowego... To już nie tylko „polskie obozy koncentracyjne” – to my, Polacy, według „Znaku” i Śledzińskiego, wywołaliśmy II wojnę światową, mordowaliśmy niewinnych ludzi, gwałciliśmy kobiety i dzieci, uruchamialiśmy fabryki śmierci, chciwie okradaliśmy wszystkich, nawet trupy, popełnialiśmy najokrutniejsze i najstraszliwsze zbrodnie w imię nazistowskiego fanatyzmu. To Cichociemni przecież, elita Armii Krajowej – według Śledzińskiego i „Znaku” – byli hitlerowskimi zbrodniarzami...

W obecnych realiach publicznego dyskursu nie ma, niestety, większego znaczenia, czy znak równości pomiędzy nazistowskimi zbrodniarzami – a bohaterскими Cichociemnymi, wydawnictwo „Znak” oraz Śledziński postawili świadomie, np. z chciwości (może to wredna prowokacja mająca zwiększyć sprzedaż?), czy „tylko” z bezdennej głupoty połączonej z ignorancją. Faktem jest, że zamiast popularyzować – dezinformują; faktem jest, że publicznie podeptali pamięć elity Armii Krajowej, zbrukali Bohaterów, napluli na Ich groby.

Utożsamienie najeźdźców z obrońcami Ojczyzny dotyka do żywego – odwieczne role kata i ofiary są bowiem najstarszymi (i najstraszniejszymi) więziami relacyjnymi ludzkości. Utożsamianie kata z ofiarą, czy trafniej – narzucenie ofierze wizerunku (twarzy) okrutnego kata jest drastycznym zakłóceniem podstawowego porządku świata, w którym dobro jest dobrem – a zło nazywane jest złem. To nie żaden „syndrom sztokholmski” – to gwałt na rozumie, gwałt na istocie człowieczeństwa.

Półprawda czy całe kłamstwo?

Jeśli publikuje się książkę mającą uchodzić za historyczną, zaś jej autor jest (ponoć) historykiem – zasadnie można oczekiwać, że treści w książce przekazywane są możliwie precyzyjnie, że są zgodne z obiektywną prawdą, że są rzetelne. Niestety, „Znak” oraz Śledziński wydają się dokonywać osobliwej, komercyjnej „prywatyzacji historii”, zapewne z chęci zysku depcząc obiektywną prawdę, nierzetelnie przytaczając fakty, relacje, wypowiedzi, wreszcie dopuszczając się zdumiewających wolt stylistycznych, zawierających ćwierć- oraz półprawdy. **Ale półprawda zawsze jest całym kłamstwem...**

Oto wykaz zauważonych błędów:

1/ **Okładka** – Skandaliczne zdjęcie hitlerowca, zbrodniczego fanatyka Adolfa Hitlera w roli „cichociemnego, elity polskiej dywersji”. Zdjęcie bezczelnie skradzione z internetu, dostępne m.in. na stronach:

- ww2incolor.com
- blitzkrieg2gm.blogspot.com
- agonaskritis.gr

2/ **Okładka** – ewidentne brednie, jest: „BYŁO ICH 300” – było 316 Cichociemnych

3/ **Okładka** – jest: „Najlepiej wyszkolona formacja w historii” – powinno być: najlepiej wyszkolona grupa żołnierzy w historii. Cichociemni nie byli „formacją”, nie stanowili oddziału wojskowego. Byli grupą żołnierzy do zadań specjalnych.

4/ **Okładka** – jest: „Wywalcz Polsce wolność lub zgin” – powinno być: „Wywalcz Jej wolność lub zgin”. Nierzetelny cytat maksymy Cichociemnych.

5/ **Okładka** – jest: „Najlepiej wyszkoleni sabotażyści w historii” – powinno być: [najlepiej wyszkoleni żołnierze do zadań specjalnych](#). Kłamstwem jest wywód, że 300 Cichociemnych było „sabotażystami”; w ogóle spłykanie Cichociemnych do roli sabotażystów jest nierzetelnym wymysłem autora. Proponuję sprawdzić znaczenie słowa [sabotaż](#). Cichociemni byli szkoleni w ok. 30 specjalnościach: dywersja i partyzantka (169), łączność (50), wywiad (37), oficerowie sztabowi

(24), służby lotnicze (22), pancerniacy (11), legalizacja (3). Wśród trzystu szesnastu Cichociemnych zaledwie kilku było faktycznie sabotażystami.

6/ Okładka – ewidentne brednie: „przygotowywali się, aby w pojedynkę zmienić bieg historii” – powinno być: byli szkoleni do pracy zespołowej w konspiracji.

.

7/ Okładka – jest: „Zrzućni na spadochronach do okupowanej Polski” – brak precyzji, powinno być: przerzuceni drogą lotniczą do okupowanej Polski. Nie wszyscy Cichociemni skakali na spadochronach, ośmiu wylądowało na polowych lotniskach, zostało przerzuconych [operacjach „Most”](#)

8/ Okładka – ewidentne brednie: „*podejmowali samobójcze misje*” – powinno być np.: *uczestniczyli w śmiałych akcjach bojowych*. Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze. [Cichociemni byli świetnie wyszkoleni](#), nie byli bezrozumnymi samobójcami.

9/ Okładka – bezczelne prosowieckie kłamstwo: „*Nieliczni, którzy przeżyli, trafili po wojnie do piekła komunistycznych więzień*” – powinno być: z Tych, którzy przeżyli, [większość osadzono w komunistycznych więzieniach oraz łagrach](#). Z 316 wojnę przeżyło 214; spośród nich część przebywała na Zachodzie, 59 musiało tam uciekać z okupowanej przez komunistów Polski. Organy represji „Polski Ludowej” [represjonowały aż 103 Cichociemnych](#) w komunistycznych więzieniach osadzono aż 56 Cichociemnych. Organy represji ZSRR robiły to samo – pod koniec wojny oraz po wojnie – [w sowieckich łagrach osadzono aż 35 Cichociemnych](#).

Ogółem do łagrów zesłano aż 83 Cichociemnych, w tym siedmiu dwukrotnie! Łącznie w komunistycznych więzieniach osadzono 91 Cichociemnych, prawie połowę z tych którzy przeżyli. Jeśli odliczyć Tych, którzy pozostali na Zachodzie lub tam uciekli – w więzieniach i łagrach osadzono zdecydowaną większość Cichociemnych, spośród Tych którzy byli „w zasięgu” komunistycznej władzy. Ostatni Cichociemny wyszedł z łagru w 1956.

10/ str. 6 – jest: „(...) wszyscy byliśmy przygotowani do podróży przez Wschód i Bałkany” – powinno być: „(...) wszyscy byliśmy przygotowani do podróży przez Wschód: Turcję i Bałkany”, nierzetelny cytat z książki Cichociemnego Alfreda Paczkowskiego (Ankieta Cichociemnego, 1984).

11/ str. 12 – w odniesieniu do CC [Jana Piwnika](#) jest: „ukończył Szkołę Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, uczelnię o wysokim poziomie nauczania” – Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze – nie było szkoły o takiej nazwie, nie była to uczelnia; powinno być „ukończył Wołyńską str. 8 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim„. Nie była to „uczelnia”, byłby to bowiem chyba pierwszy w historii przypadek lokalizacji ośrodka akademickiego w koszarach...

12/ str. 12 – w odniesieniu do CC [Bohdana Piątkowskiego](#) jest: „w 1930 roku ukończył Oficerską Szkołę Artylerii i otrzymał przydział do 1. Dywizjonu Artylerii Konnej im. Gen. [tak w oryginale] *Józefa Bema*” – powinno być: **w 1930 ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Toruniu, przydzielony jako młodszy oficer 3 baterii 7 Dywizjonu Artylerii Konnej w Poznaniu. (...) Od 2 maja 1935 przydzielony do 1 Dywizjonu Artylerii Konnej w Warszawie.**

13/ str. 13 – w odniesieniu do CC [Eugeniusza Kaszyńskiego](#) jest: „przed wojną był instruktorem wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Horodence (...). Zanim przyjął wspomnianą funkcję instruktora, był oficerem kontraktowym w 49 Pułku Piechoty Strzelców Huculskich w Kołomyi” – powinno być: **od 1937 członek Związku Strzeleckiego, instruktor (odznaka PW II stopnia) Przysposobienia Wojskowego oraz WF, od 1 kwietnia 1938 powołany do wojska jako oficer kontraktowy w 49 Pułku Piechoty Strzelców Huculskich 11 Dywizji Piechoty w Kołomyi, mianowany na stopień porucznika. Od 17 kwietnia 1939 komendant powiatowy PW oraz WF w Horodence (rejon kołomyjski).**

14/ str. 13 – w odniesieniu do CC [Ryszarda Nuskiewiczza](#) jest: „rozpoczął wojnę w 6 Pułku Strzelców Podhalańskich” – powinno być: **w kampanii wrześniowej 1939 w składzie batalionu „Brąglewicz”, improwizowanej taktycznej Grupy „Stryj” na szlaku w rejonie Sambora, Drohobycza, Stryja, Synowódzka.**

15/ str. 14 - w odniesieniu do CC [Ryszarda Nuskiewiczza](#) jest: „Ostatnie dwa miesiące 1941 roku porucznik Nuskiewicz spędził w Gibraltarze, skąd 30 grudnia 1941 wypłynął do Wielkiej Brytanii” – powinno być: **podporucznik Nuskiewicz (awansowany na porucznika w październiku 1942), dotarł do Gibraltaru 30 grudnia 1941, następnie na początku stycznia 1942 statkiem m/s Batory dotarł do Greenock (Szkocja, Wielka Brytania).**

16/ str. 14 – w odniesieniu do CC [Henryka Januszkiewiczza](#) jest: „we wrześniu 1939 jako świeżo upieczony plutonowy podchorąży walczył w 15. Pułku Artylerii Lekkiej” – powinno być: **awansowany na stopień plutonowego podchorążego w czerwcu 1938, w kampanii wrześniowej 1939 nie zmobilizowany, od 7 września 1939 walczył w obronie Warszawy jako ochotnik w 1 Pułku Artylerii Przeciwlotniczej im. Marszałka Edwarda Rydzka – Śmigłego.**

17/ str. 14 – w odniesieniu do CC [Henryka Januszkiewicza](#) jest: „Skakał na terytorium Polski 16 lutego 1943 roku w czteroosobowej ekipie dowodzonej przez podporucznika Adolfa Pilcha” – Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze, powinno być: **skakał w nocy 16/17 lutego 1943 (skok nastąpił po północy, 17 lutego) w czteroosobowej ekipie skoczków, którą sam dowodził.**

18/ str. 14 – w odniesieniu do CC [Adolfa Pilcha](#) jest: „ukończył szkołę podchorążych w Skierniewicach. Nie został jednak zawodowym żołnierzem – wybrał studia budowlane na Politechnice Warszawskiej” – Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze, powinno być: **Od 20 września 1925 do 31 maja 1926 uczestnik Dywizyjnego Kursu Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 26 Dywizji Piechoty w Skierniewicach.** Był to kurs dla rezerwistów, po którym nie zostawało się żołnierzem zawodowym. W 1935 zdał egzamin dojrzałości i uzyskał uprawnienia **technika budowlanego** w Państwowej Szkole Budownictwa w Warszawie. Nigdy nie rozpoczynał ani nie ukończył studiów, w szczególności „na Politechnice Warszawskiej”.

19/ str. 14 – w odniesieniu do CC [Adolfa Pilcha](#) jest: „Na Wyspach podporucznik Pilch zerwał kontakty z piechotą i przemienił się w kawalerzystę 24 Pułku Ułanów” – Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze, powinno być: **17 lipca 1940 przydzielony do 2 szwadronu 24 Pułku Ułanów 10 Brygady Kawalerii Pancernej w Douglas, następnie Johnstone, Arbroath.** Nie „został kawalerzystą”, bowiem od maja 1940 brygada była formowana jako **jednostka zmechanizowana**, kompletowała motocykle, samochody, transportery opancerzone. Awansowany na stopień podporucznika ze starszeństwem od **16 lutego 1943**, zatem prawie dwa lata później.



20/ str. 14 – jest: „(...) słowa „Wywalcz Jej wolność lub zgin” wypisane na mapie w świetlicy w ośrodku szkoleniowym w Audley End (...)” – powinno być: „(...) słowa „Wywalcz Jej wolność lub zgin!” wypisane na mapie w sali wykładowej ośrodka szkoleniowego STS 43 w [Audley End](#) (...)”

21/ str. 15 – ewidentne brednie, jest: „Szkolenie prowadzone zgodnie z najwyższymi standardami Special Operations Executive i brytyjskich oddziałów commando (...)” – powinno być: „Szkolenie prowadzone zgodnie z najwyższymi standardami wypracowanymi przez przedwojenny Sztab Główny Wojska Polskiego, [Oddział VI \(Specjalny\)](#) Sztabu Naczelnego Wodza, w późniejszym okresie także przez brytyjskie Special Operations Executive”. [Szkolenie Cichociemnych](#) w ok. 30 specjalnościach w ok. 50 ośrodkach SOE prowadzone było zgodnie z zapotrzebowaniem zgłoszonym przez [Armię Krajową](#), w zdecydowanej większości **według polskich programów szkoleniowych** oraz **przez polskich instruktorów**. SOE w sporej mierze działało według polskich wzorców.

22/ str. 15, 48, 53, 57, 70, 179, 180, 182 – jest, użyte w odniesieniu do Cichociemnych sformułowanie: „*elew*” – powinno być: uczestnicy szkoleń, kursanci itp. Pojęcie „*elew*” oznacza żołnierza służby przygotowawczej, szkolącego się na szeregowego. Nigdy wcześniej pojęcie to nie oznaczało oficerów uczestniczących w szkoleniach. Zdecydowana **większość Cichociemnych była oficerami**.

23/ str. 21 – jest: „Czyż mogło budzić zaufanie wojsko obwieszone bidonami, pod ustawicznym rauszem i wiecznie rozdyktowane” – powinno być: „**Czyż mogło budzić zaufanie wojsko obwieszone bidonami, pod ustawicznym rauszem, okręcone szalami, rozchełstane, z rękami w kieszeniach i wiecznie rozdyktowane**”, nierzetelny cytat z książki Cichociemnego Ryszarda Nuszkiewicza (Uparci, 1983, s.13)

24/ str. 22 – w kontekście tworzenia wojsk spadochronowych jest: „(...) brakowało otwartych na nowości umysłów. Sztab był zajęty bieżącymi sprawami” – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, Oprócz Niemiec i Rosji [Polska była w ścisłej światowej elicie państw tworzących wojska powietrznodesantowe](#). Pierwsza publikacja nt. ofensywnego wykorzystania spadochronu ukazała się w Polsce, dziesięć lat przed wojną – w **1929**. Już **1 kwietnia 1929**, w Jabłonnej pod Warszawą rozpoczęto produkcję licencyjnych spadochronów **Polski Irvin**. Spadochroniarstwo rozpoczęło się w Polsce na dobre od **1936**, uruchomiono sześciostopniowe szkolenie spadochronowe w czterech ośrodkach: Bydgoszcz, Bezmiechowa, Biała Podlaska, Legionowo. W **1937** wykonano w kraju łącznie aż 31.440 skoków. Polscy skoczkowie do 1938 wykonali ok. 25 mniejszych oraz 4 większych (40-60 skoczków) desantów. Zorganizowali ponadto także pokazy spadochronowe w Holandii, Luksemburgu, na Łotwie, na Węgrzech. W Polsce wybudowano 16 wież spadochronowych. Pierwszy wojskowy kurs spadochronowy (raczej o charakterze sportowym) zorganizowano w **1937** w Legionowie, dla wybranych słuchaczy Szkół Podchorążych wszystkich rodzajów broni – **rozpoczął on tworzenie oddziałów spadochronowych w przedwojennym Wojsku Polskim**.

We **wrzeźniu 1938** przeprowadzono ćwiczenia międzydywizyjne na Wołyniu, w planie ćwiczeń przewidziano zrzut na spadochronach grup dywersyjnych. Wiosną **1939**, w reakcji na agresywne działania Niemiec oraz narastającą groźbę wojny, w Sztabie Głównym Wojska Polskiego przyjęto, iż jednym z elementów planu przeciwdziałania niemieckiej agresji będzie zrzucanie na teren Prus Wschodnich [bojowych grup desantowych](#). Tajnym rozkazem WSWojsk. L.dz. 2676/tjn. z 10 listopada **1938** rozpoczęto formowanie **Wydzielonego Dywizjonu Towarzyszącego** z 4 Pułku Lotniczego w Toruniu; jego zadaniem było lotnicze wsparcie polskiego Korpusu Interwencyjnego w przypadku próby zajęcia Gdańska przez Niemców. W maju **1939** w Bydgoszczy, przy 4 Pułku Lotniczym, utworzono [Wojskowy Ośrodek Spadochronowy](#). Jego zadaniem było szkolenie grup desantowych do wykonywania na tyłach wroga zadań specjalnych. Planowano w lutym 1940 sformowanie pierwszego polskiego batalionu spadochronowego. Na początku czerwca **1939** uruchomiono pierwszy, zaraz potem drugi kurs dla spadochroniarzy do zadań specjalnych. Trzeci kurs nie rozpoczął się z powodu wybuchu wojny.

Śmiała i nowatorska koncepcja rozwoju polskich wojsk powietrznodesantowych była rozwijana pomimo przegranej we wrześniu 1939. M.in. na konferencji w Belgradzie (29 maja – 2 czerwca **1940**) z udziałem reprezentantów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej z Paryża, konspiracji krajowej oraz baz łączności w Budapeszcie i Bukareszcie dyskutowano nad dwiema koncepcjami wykorzystania formacji spadochronowych. Generałowie: Sikorski, Sosnkowski, Tokarzewski oraz płk. Rowecki opowiadali się za wykorzystaniem spadochroniarzy do łączności z okupowaną Polską. Grupa oficerów, tzw. „Chomików”, reprezentowana przez (także związanych z WOS) późniejszych współtwórców Cichociemnych – kpt. dypl. [Jana Górskiego](#) oraz kpt. dypl. [Macieja Kalenkiewicza](#)

str. 12 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

postulowała użycie skadrowanych jednostek powietrznodesantowych do wsparcia powstania powszechnego w okupowanej Polsce, w ostatniej fazie wojny. W październiku 1940 w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza powstał [Wydział Studiów i Szkolenia Wojsk Spadochronowych](#). Idea nawiązania łączności z Krajem stała się początkiem historii [316 Cichociemnych](#) – żołnierzy Armii Krajowej w służbie specjalnej...

25/ str. 23 – jest: *„Dzwoniły telefony, stukwały klawisze maszyn do pisania. Generał Juliusz Rómmel wolnym krokiem obchodził stół, dyktując adiutantowi treść oświadczenia: „Dane mi przez Naczelnego Wodza w porozumieniu z rządem pełnomocnictwo dowodzenia w wojnie z najazdem na całym obszarze Państwa przekazuję gen. bryg. Michałowi Tadeuszowi Tokarzewskiemu – Karaszewiczowi z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic”* – nierzetelny cytat, ponadto Śledziński pominął istotny fakt, że to „pełnomocnictwo” dotarło do dowódcy garnizonu warszawskiego gen. Romla nie przez telefon – lecz w wyniku [pierwszej polskiej operacji specjalnej](#) podczas II wojny św.

Mianowicie, **26 września 1939** na Polu Mokotowskim w Warszawie wylądował samolot – prototyp polskiego lekkiego bombowca PZL 46 „Sum”, wykradziony z lotniska w Bukareszcie (Rumunia), którym z takim rozkazem (pełnomocnictwem) przyleciał do walczącej Warszawy wysłannik Naczelnego Wodza, przedwojenny organizator polskiej siatki dywersyjnej w Niemczech, mjr **Edmund Galinat**.

26/ str 26 – jest: *„Kapitan Górski chodził po pokoju (...) zatrzymał się i wskazując palcem maszynę do pisania, po wiedział szybko: – Proszę pisać. „Przedstawiam grupę oficerów, wychowanków Wyższej Szkoły Wojennej, pragnących wziąć udział w desantach spadochronowych w Kraju. (...) Wziął kartkę z rąk sekretarki (...) zwrócił się do siedzącego obok Kalenkiewicza (...) – Jeszcze tylko trzeba przygotować listę szesnastu oficerów gotowych do skoku w kraju – powiedział Kalenkiewicz”* – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, **lista szesnastu oficerów powstała jako pierwsza**, zgłoszenie **napisał Jan Górski własnoręcznie**, a nie na maszynie do pisania, bez udziału Kalenkiewicza i urojonej przez Śledzińskiego „sekretarki”. Zgłoszenie było załącznikiem do raportu pt. **„Użycie lotnictwa dla łączności i transportów wojskowych drogą powietrzną do Kraju oraz dla wsparcia powstania. Stworzenie jednostek wojsk powietrznych”** – co Śledziński nierzetelnie przemilczał...

27/ str. 27 – jest, w kontekście w/w raportu: *„od wiosny 1940 roku (...) Polska dysponowała konkretnym planem organizacji wojsk powietrznodesantowych”* – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Takim **planem „Polska dysponowała” od 1937 roku**, później, m.in. w związku z wojną, plan był modyfikowany. Wbrew wywodowi Śledzińskiego wiosna nie rozpoczyna się 14 lutego (data złożenia raportu), ale **21 marca...**

28/ str. 28 – jest, w kontekście działań Polaków oraz Armii Krajowej: „osaczeni szybko pokazali kły” – chamskie określenie przez Śledzińskiego Polaków – obrońców Ojczyzny.

29/ str. 31 – jest nierzetelna, skrajnie prorosyjska opinia Śledzińskiego: „Rząd JKM nie mógł i nie chciał narażać swoich obywateli na konsekwencje wmieszania Wielkiej Brytanii w spór o polskie Kresy Wschodnie” – powinno być rzetelne wskazanie, że **rząd brytyjski był bezczynny po agresji Sowietów 17 września 1939** na Polskę, pomimo iż był **związany umową z Polską**. Osobliwy „patriotyzm” Śledzińskiego wyraża się usprawiedliwianiem rosyjskiej agresji, brytyjskiej bierności oraz lekceważeniem dramatycznego dla Polaków faktu, iż **ZSRR zagarnął siłą około połowy (42,1 proc.) ówczesnego terytorium naszej Ojczyzny oraz pozbawił wolności 13,7 mln obywateli II Rzeczypospolitej...**

30/ str. 34 – jest: „Latem 1940 roku Górski i Kalenkiewicz zasypali sztab projektami budowy „ośrodków wyszkolenia desantowego dla grupy oficerów łączności z Krajem (...)” – powinno być: **złożyli memorandum** (jedno, a nie „projekty zasypujące sztab”) dotyczyło ono: **1/** Zorganizowania **eskadry** łączności z Krajem, **2/** Stworzenia **ośrodków** wyszkolenia desantowego dla: grupy **oficerów łączności** z Krajem, **grupy dywersyjnej**, oddziałów **spadochronowych**, dowódców oddziałów **transportowych** drogą lotniczą do Kraju (np. Erdman, Droga do Ostrej Bramy, s. 113)

31/ str. 34-35 – jest: „Stagnacja trwała do opublikowania przez Kalenkiewicza artykułu „O zdobywcą postawę polskiej polityki” – Śledziński pominął istotne fakty: autorów było więcej, artykuł był pisany wspólnie przez [Jana Górskiego](#) oraz [Macieja Kalenkiewicza](#) – patrz wpis w pamiętniku Kalenkiewicza: „5.XI.40 (...) Mój artykuł „O zdobywcą postawę polskiej polityki” – mocny i dobry. Co najcięższe myśli podchodzą w nim od Jana Górskiego”. W nocie końcowej artykułu podkreślono: „jest to wynik pracy myślowej całego zespołu kolegów, wspólnej wymiany zdań i poglądów”.

32/ str. 35 – jest: „Na zakończenie śniadania gen. Sikorski poinformował Kalenkiewicza o formowaniu polskiej jednostki spadochronowej i rozpoczęciu przygotowań do lotów do kraju”. Nie jest znane źródło takiego „poinformowania” Kalenkiewicza przez Sikorskiego. Faktycznie to Kalenkiewicz zaprezentował gen. Sikorskiemu koncepcję lotniczej łączności z Krajem, w tym utworzenia jednostki powietrznodesantowej.

Bezpośrednim skutkiem śniadania u Sikorskiego było utworzenie w październiku **1940** Wydziału studiów i szkolenia wojsk spadochronowych w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza oraz wydanie rozkazu L.408/II w sprawie przygotowania Polskich Sił Zbrojnych do możliwości przerzucenia transportem lotniczym do kraju, do bezpośredniego wsparcia i osłony Powstania. **4 listopada 1940** ppłk. dypl. **Wilhelm Heinrich**, szef tego Wydziału otrzymał rozkaz opracowania zasad organizacji i

wyposażenia wojsk spadochronowych oraz instrukcji dla oddziałów spadochronowych (desantowych). **5 listopada 1940** Naczelny Wódz rozkazał Inspektorowi Polskich Sił Powietrznych przygotowanie niezbędnego sprzętu i personelu.

21 stycznia 1941 rozkazem nr 126/III/ Szef Sztabu Naczelnego Wodza wyznaczył do działań dywersyjnych 4 Brygadę Kadrową Strzelców. **18 lutego 1941** rozkazem nr 262/III/ zdecydował utworzyć bataliony strzelców spadochronowych w 1 Brygadzie Strzelców oraz Brygadzie Kawalerii. **1 marca 1941** utworzono polski ośrodek spadochronowy w Largo House pod Leven (Largo Low, hrabstwo Fife, Szkocja, Wielka Brytania). Rok po śniadaniu u Sikorskiego, rozkazem z **23 września 1941** (formalnie wydanym 9 października) Naczelny Wódz utworzył jednostkę powietrznodesantową – [1 Samodzielną Brygadę Spadochronową](#). Warto dodać, że przed wojną Sztab Główny Wojska Polskiego zaplanował sformowanie pierwszego batalionu spadochronowego na luty 1940.

33/ str. 38-39 – jest: „*Podziemna wojna była sztuką nie znaną w Anglii w 1940 r. Nie było żadnych podręczników dla nowo zwербowanych funkcjonariuszy [SOE]*” – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Zarówno polskie jak i brytyjskie koncepcje działań sabotażowo – dywersyjnych (nazywanych „**wojną nieregularną**”, „**dywersją pozafrontową**”) pojawiły się jeszcze **przed II wojną św.**, współpraca polsko – brytyjska w tym zakresie także została nawiązana **przed wybuchem wojny**. **Brytyjski podręcznik wojny partyzanckiej jeszcze przed wybuchem wojny w 1939 napisał Collin Gubbins**, pierwszy dyrektor SOE ds. operacyjnych i szkoleniowych, późniejszy szef SOE.

34/ str. 39 – jest: „*Powierzenie Gubbinsowi stanowiska szefa wyszkolenia i operacji nadało SOE „wojskową precyzję” (...)*”. Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, w rzeczywistości chodziło nie o jakąś „precyzję” – ale o **profesjonalizm działania**. „*Przybycie Gubbinsa oznaczało, że SOE dostało profesjonalny kręgosłup*” (Roderick Bailey, „Tajna wojna. Historia operacji specjalnych podczas II wojny światowej”, s.38). Przed przybyciem Gubbinsa SOE zarządzili bowiem cywile – amatorzy z brytyjskich wyższych sfer, pogrążeni w personalnych intrygach...

35/ str. 39 – jest: „*(...) Harold Perkins. Wojna zaskoczyła go w Polsce, gdzie był przedsiębiorcą w Bielsku – Białej. Znał dobrze język polski i Polaków, stąd jego funkcja szefa polskiej sekcji SOE.*” Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze – **kpt. Harold Perkins był przed wojną rezydentem brytyjskiego wywiadu w Polsce**, rola „przedsiębiorcy” była jego „przykrywką” wywiadowczą. Dlatego został szefem polskiej sekcji SOE, bo znał polskie realia (a nie tylko język, jak naiwnie wywodzi Śledziński) – jako przedwojenny rezydent brytyjskiego wywiadu w Polsce.

36/ str. 40 – jest: „*SOE odpowiadało za 'koordynowanie wszystkich akcji dywersji i sabotażu', a 'generalny plan partyzanckich operacji ofensywnych' musiał być zgodny z 'generalnymi planami*

strategicznymi prowadzenia wojny'. To zaś znaczyło, że Dalton powinien informować szefów sztabów o zamiarach SOE. Ponieważ do tego samego zobowiązano szefów sztabów, Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Secret Intelligence Service, współpraca tych instytucji zapowiadała się wzorowo. Zapomniano jednak ustalić ich hierarchię, co szybko doprowadziło do rywalizacji" – Śledziński, sądząc po tym, bełkocie, nie ma pojęcia o czym pisze, zwłaszcza o tym jak funkcjonują struktury jakiegokolwiek państwa, w tym rząd oraz służby specjalne.

Po pierwsze **rażącym absurdem jest rzekome zobowiązanie SOE do rzekomego „koordynowania wszystkich akcji dywersji i sabotażu”** np. w Polsce. Tak sobie mały (intelektualnie) Kacper wyobraża wojnę... Przecież w latach 1942 – 1945 tylko w Polsce oddziały żołnierzy Polski Walczącej przeprowadziły ponad **110 tys. akcji zbrojnych oraz dywersyjnych**, w tym ponad **2,3 tys.** na transport (m.in. wykolejono **1,3 tys.** pociągów z wojskiem i uzbrojeniem). Zabito w walce ponad 150 tys. niemieckich żołnierzy i policjantów oraz kolaborantów. **110 tys. akcji czyli przez 4 lata statystycznie ponad 75 dziennie.** Ciekaw jestem niezmiernie, kto w Londynie czy gdziekolwiek indziej mógłby to rzekomo „koordynować”. Takie „ręczne zarządzanie” nie jest możliwe nawet na poziomie większej jednostki taktycznej...

Po drugie **idiotyzmem** jest wywód Śledzińskiego, iż rzekomo *zobowiązano „szefów sztabów” do informowania... „szefów sztabów”*; sami siebie raczej nie mieli potrzeby informować. Po trzecie, Śledziński nie rozumie, że „szefowie sztabów” – od przełomu 1941/1942 to najwyższe dowództwo sił alianckich – **CCS (Combined Chiefs of Staff, Połączeni Szefowie Sztabów)** nie było strukturą tylko brytyjską, było **najwyższym dowództwem aliantów** i nie potrzebowało żadnego „ustalenia hierarchii”.

Po czwarte, wśród brytyjskich struktur hierarchia też była ustalona **SOE podlegało brytyjskiemu ministrowi wojny ekonomicznej**. Wywody Śledzińskiego, że np. brytyjski MSZ miałby być podporządkowany np. brytyjskim służbom specjalnym (SIS), albo że miałby o wszystkich swoich działaniach informować te służby (podległe przecież rządowi, którego MSZ był elementem) – są **infantylną brednią**.

Po piątę, **gry personalne, intrygi itp. są immanentnym elementem składowym każdych działań w obszarze polityki**; wyciąganie z tego wniosku, że jakieś ministerstwo, będące częścią rządu, rzekomo „rywalizuje” z podległymi temu rządowi strukturami jest wywodem dziecinnie głupim.

37/ str. 40 – jest: *„Kiedy podczas wojny okazało się, że SOE musi walczyć nawet o najdrobniejszy sprzęt, rywalizacja nie była już tylko kwestią kaprysu (...)”* – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze; po pierwsze intrygi w środowiskach rządowych czy służb specjalnych zwykle są **emanacją rozmaitych interesów**, rzadko „kwestią kaprysu”. Po drugie, nie było żadnej urojonej *rywalizacji*, w szczególności SOE nie *„walczyło nawet o najdrobniejszy sprzęt”* – jak to wywodzi Śledziński – zwłaszcza z brytyjskim MSZ czy „szefami sztabów”.

38/ str. 40 – w kontekście „żądania karabinów maszynowych, materiałów wybuchowych, karabinów i innej broni” oraz urojonej „rywalizacji” jest: „Pewnym sposobem zaradzenia tej sytuacji było nawiązanie kontaktu z rządami emigracyjnymi. Oczywiście nie rozwiązywało to wszystkich problemów, jednak dawało pojęcie o armiach podziemnych czy nastrojach społecznych na okupowanych terenach” – Śledziński nie ma kompletnie pojęcia o czym pisze.

Według niego **zdobywanie informacji wywiadowczych** (danych o konspiracyjnym wojsku i nastrojach na okupowanych terenach) przez tajne służby polega na... „nawiązaniu kontaktu z rządami”. To zupełnie nowatorska – i to na skalę światową – koncepcja działań wywiadowczych. Według Śledzińskiego niepotrzebni są do zbierania takich danych **agenci** (szpiedzy), wysyłani przez służby na miejsce rozpoznawanych terenów (lub tam werbowani) – wystarczy zapytać o te informacje... rządowego urzędnika albo ministra. Założenie, że te osoby ze struktur rządowych zdobywają tego rodzaju informacje poprzez np. telepatię, obserwowanie gwiazd albo wysyłanie swoich sekretarek na miejsce wywiadowczej penetracji jest oczywiście **bzdurą do kwadratu. Nigdy w dziejach i nigdzie na świecie mozolna praca wywiadowcza nie była, nie jest i nie może być prowadzona bezpośrednio przez jakikolwiek rząd.**

Nie martwi mnie, że Śledziński takimi dziecinnymi teoriami publicznie obnaża swoją głupotę, w końcu każdy ma prawo zrobić samemu z siebie durnia. Przykro mi jednak, że Śledziński haniebnie i publicznie **depcze zasługi polskiego wywiadu**. W 2005 roku brytyjski rząd publicznie przyznał, że ok. połowa tajnych raportów dla aliantów z okupowanej Europy (ponad 22 tys., tj. 48 proc.) pochodziła od Polaków (a nie od *emigracyjnych rządów*, jak bredzi Śledziński). W zasięgu polskich struktur wywiadowczych była cała Europa, Ameryka Północna i Południowa, Bliski, Środkowy i część Dalekiego Wschodu, Afryka Północna. Regularne meldunki otrzymywano z Polski, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Belgii, Hiszpanii, Holandii, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Szwajcarii, Węgier, okupowanych części ZSRR i obu Ameryk. „**Polską specjalnością**” – czyli terenami gdzie nie funkcjonowały inne siatki wywiadowcze aliantów – były: **Polska, Niemcy, Zaolzie, Austria, okupowana część ZSRR, także Afryka Północna.** Ale Śledziński opowiada dyrdymały, że SOE pozyskiwała informacje wywiadowcze od rządów na emigracji....

39/ str. 41 – w tym kontekście, jest wywód, że „współpraca SOE z rządami”: „Zmuszała jednak SOE do liczenia się z opinią rządów emigracyjnych, które z obawy przed represjami na ludności cywilnej były zazwyczaj przeciwne przesadnie nasilonej akcji dywersyjnej” – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, po pierwsze polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii zajmował się brytyjski premier i rząd (głównie MSZ) – a nie podległa mu agenda rządowa SOE. **Szef brytyjskiego Special Operations Executive nie mógł samodzielnie współpracować z obcymi rządami.**

40/ str. 41 – jest infantylna opowieść dziwnej treści o współpracy SOE z Polakami: „Przed wszystkim Brytyjczycy nie wtręcali się do planowania i wykonywania akcji, choć czasem proponowali zadania wynikające ze strategii aliantów. Niemniej decyzje zapadały zwykle w KG ZWZ, a szczegóły wykonania pozostawiano oficerom bezpośrednio odpowiedzialnym za wynik

akcji. Ta niezależność operacyjna wymagała samodzielnej sieci radiowej, szyfrów i decydowania o charakterze i liczbie zrzutów, co udało się uzyskać”.

Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Podstawowym zadaniem Cichociemnych było **wsparcie Armii Krajowej w konspiracyjnej walce w okupowanej Polsce, także przygotowywanie powstania powszechnego, które planowano rozpocząć w ostatniej fazie wojny w Polsce oraz odtworzenie Sił Zbrojnych R.P. po wojnie – także w Polsce**. Owszem, byli organizatorami oraz uczestnikami śmiałych akcji bojowych w Polsce, ale **nie planowano ich w alianckich (czy tylko brytyjskich) sztabach**. Nie jest też tak, jak dziecinnie bajdurzy Śledziński, że „szczegóły wykonania pozostawiano oficerom bezpośrednio odpowiedzialnym za wynik akcji”. Akcje starannie planowano, a „szczegóły wykonania” – jak to jest w każdym wojsku – **musiały być zaakceptowane przez dowódcę** odpowiedniego szczebla. O zasadach oraz praktyce współpracy pomiędzy polskim Oddziałem VI (Specjalnym) Sztabu Naczelnego Wodza oraz brytyjskim SOE można poczytać np. [tutaj](#).

41/ str. 41 – jest: „(...) polskiej sekcji SOE pozostało zadanie pomocnicze, lecz niezwykle ważne: organizacja wszelkiego rodzaju szkoleń dla polskich agentów i dostarczanie sprzętu.” – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, polska sekcja **SOE tylko pośredniczyła w kontaktach** pomiędzy Oddziałem VI (Specjalnym) a odpowiednimi komórkami brytyjskich władz. Cichociemni w zdecydowanej większości (z nielicznymi wyjątkami) byli [szkoleni w ok. 30 specjalnościach w ok. 50 ośrodkach](#) SOE, a także w kilku ośrodkach polskich przez Polaków, Anglicy odpowiadali za sprawy administracyjno – gospodarcze, m.in. za utrzymanie, ochronę oraz zaopatrzenie ośrodków szkoleniowych SOE; **szkolono zgodnie z zapotrzebowaniem Armii Krajowej**.

„Dostarczanie sprzętu”, ściślej: [zaopatrzenie Armii Krajowej](#) (uzbrojenie, wyposażenie, sprzęt, środki łączności, pieniądze itp.) było jednym z zadań [Oddziału VI \(Specjalnego\)](#) Sztabu Naczelnego Wodza. Owszem, w części broń palną, lekki sprzęt przeciwpancerny, amunicję, materiały wybuchowe Oddział VI otrzymywał z brytyjskich magazynów wojskowych, za pośrednictwem polskiej sekcji SOE, która dostarczała go do tzw. stacji pakowania lub magazynów Oddziału VI. Ale od 1943 Oddział VI zaopatrywał się także w zdobyty przez aliantów niemiecki sprzęt, broń i amunicję bezpośrednio w brytyjskich magazynach przyfrontowych, a także poprzez zakupy w Wielkiej Brytanii oraz USA. Radiostacje przekazywane do kraju były całkowicie polskiej produkcji, były tak dobre, że kupowali je od nas także... Anglicy z SOE, SIS oraz Amerykanie z OSS.

Nota bene, poziom anglosaskich służb specjalnych był tego rodzaju, że nawet **dla pozyskania danych wywiadowczych z terytorium zdobywanych w 1944 i 1945 Niemiec wysłano... polskich wywiadowców** (tzw. [Project Eagle](#)). Współpracujący z Polakami brytyjski oficer wywiadu Douglas Doods – Parker ujawnił po wojnie: „Polacy mieli najlepsze służby specjalne w Europie (...) Ponieważ mieli za sobą całe pokolenia tajnej działalności, uczyli nas wszystkich”. Podobną opinię prezentował zastępca szefa amerykańskiego wywiadu wojskowego w 1942 – „[Polacy] mieli najlepszy wywiad na świecie. Jego wartość dla nas była niezrównana”. (Lyne Olson „Wyspa ostatniej nadziei. Anglicy, Polacy i inni” s. 174). „Wywiad polski dostarcza zupełnie nowych i wysokowartościowych informacji. Na ogół sprawozdania polskie są doskonałe ze względu na duży

zakres zagadnień, jakie obejmują i ze względu na ich pierwszorzędne znaczenie. Wywiad polski stawiany jest na pierwszym miejscu jako źródło wiadomości dostarczanych sztabowi amerykańskiemu”. (John S. Micgiel „Project Eagle” s. 42-43). A mały Kacper (Śledziński) opowiada dziecinne bajki o zdobywaniu przez SOE informacji wywiadowczych w emigracyjnych rządach....

42/ str. 41 – jest wywód, iż Oddział VI został „przemianowany później na Oddział Specjalny, jednak nowa nazwa nie przyjęła się i do końca wojny używano starej” – nie jest znane źródło tego wyводу Śledzińskiego, powszechnie (również w rozkazach i dokumentach), do końca wojny oraz po jej zakończeniu – do likwidacji Oddziału i później, aż do dzisiaj używano nazw: „**oddział szósty**” oraz „**oddział specjalny**”.

43/ str. 41 – w kontekście Oddziału VI (Specjalnego) jest informacja iż był „zarządzany przez pułkownika dyplomowanego Józefa Smoleńskiego” – w rzeczywistości płk. dypl. Smoleński kierował Oddziałem VI tylko od czerwca 1940 do 15 grudnia 1941, po nim było jeszcze trzech szefów; najdłużej sprawował tę funkcję ppłk dypl. **Michał Protasewicz** – od 27 marca 1942 do 10 lipca 1944.

44/ str. 41 – w kontekście Komendy Głównej ZWZ jest: „rozkazem z 30 czerwca została przeniesiona do okupowanego kraju”. W rzeczywistości **KG ZWZ rozwiązano, a nie przeniesiono** – „(...) Naczelny Wódz zdecydował utworzyć Komendę ZWZ w Kraju (...) sztab dotychczasowej Kmdy Gł. ZWZ zostaje z dniem. 29.VI.1940 rozwiązany, a w jego miejsce zostaje utworzony przy Sztabie Gł. Naczelnego Wodza „Samodzielny Wydział Krajowy” (...)” (Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945, wyd. Studium Polski Podziemnej, Gryf Printers, wyd. II, Londyn 1984, tom I: wrzesień 1939 – czerwiec 1941, s. 261). Błędna jest też data podana przez Śledzińskiego – **KG ZWZ rozwiązano rozkazem Naczelnego Wodza z 29 czerwca 1940** (który wysłano do Polski radiodepeszą z 30 czerwca – stąd zapewne błędna data Śledzińskiego).

45/ str. 42 – jest: „(...) współpracę między SOE a Sztabem Naczelnego Wodza nawiązano dopiero w grudniu 1940”. Brednie – **współpracę nawiązano już w lipcu 1940, jeszcze w fazie organizacji SOE**. Mjr dypl. [Jan Jaźwiński](#), organizator wsparcia lotniczego dla Armii Krajowej, szczegółowo opisuje początki tej współpracy; w **sierpniu 1940** prowadził już rozmowy z kpt. **Perkinsem**, którego wkrótce Brytyjczycy mianowali szefem polskiej sekcji [Special Operations Executive](#). współpracę z SOE nawiązano (za zgodą szefa Oddziału VI (Specjalnego) SNW ppłk dypl. Jana Smoleńskiego) **bezpośrednio po utworzeniu Oddziału Specjalnego** (zwanego także Samodzielnym Wydziałem Krajowym) w Sztabie Naczelnego Wodza, nota bene **jeszcze przed podpisaniem 31 lipca 1940 polsko – brytyjskiej umowy w sprawie utworzenia Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii oraz sformowania Sztabu Naczelnego Wodza**. Ale Śledziński wywodzi, że „dopiero w grudniu 1940”...

W kontekście tego kłamstwa Śledzińskiego nt. współpracy Polaków z SOE warto też przytoczyć opinię prof dr hab. **Jacka Tebinki** oraz dr hab. **Anny Zapalec**: „*Polsko-brytyjska współpraca w czasie drugiej wojny światowej obejmowała cały wachlarz spraw, począwszy od kontaktów politycznych poprzez prowadzone działania zbrojne i wywiadowcze, jak również sabotaż i dywersję. (...) Polski ruch oporu zaczął kształtować się pod koniec września 1939 r. jako jeden z pierwszych w Europie. Od początku miał unikalny charakter na tle podziemia w innych krajach podbijanych przez państwa Osi. Polacy i Brytyjczycy współpracowali ze sobą jeszcze zanim powstało SOE, mające zajmować się wojną nieregularną oraz organizacjami podziemnymi w Europie. (...) Gdy powstało SOE było niemal rzeczą naturalną, że relacje Brytyjczyków z Polakami w zakresie działań konspiracyjnych będą kontynuowane (...)*” (Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE), Neriton, Warszawa 2021, ISBN 978-83-66018-94-5 (druk), ISBN 978-83-66018-95-2 (e-book), str.9-10) Zobacz moją [recenzję tej książki](#)

46/ str. 43 – jest: „(...) koncepcja wojsk spadochronowych wśród aliantów była praktycznie nieznana. Kursy w Legionowie czy Wojskowy Ośrodek Spadochronowy otwarty w Bydgoszczy w maju 1939 roku były tylko skromnymi próbami (...)”. Cóż za **wyjątkowo haniebnym przykładem publicznego deptania szczytnych polskich osiągnięć! Polska była w ścisłej światowej czołówce państw tworzących przed II wojną św. wojska powietrznodesantowe – oprócz nas robili to wówczas jedynie Niemcy i Rosja.** Byliśmy przykładem dla Europy i świata – nasz dorobek spadochronowy był pionierski, na tyle, że zastępcą pierwszego komendanta brytyjskiego ośrodka szkolenia spadochroniarzy w Ringway (komendantem sekcji polskiej) mianowano por. pilota **Jerzego Góreckiego**, właśnie z [Wojskowego Ośrodka Spadochronowego w Bydgoszczy](#). Jego zastępcą i szefem wyszkolenia spadochronowego został ppor. **Julian Gębołyś** (także z WOS). Znaczną część instruktorów w Ringway stanowili Polacy z WOS. Brytyjczycy chcieli nawet utworzyć brytyjsko – polską dywizję spadochronową i powierzyć jej dowództwo **Stanisławowi Sosabowskiemu** (dowódcy [1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej](#)). Zapewne dlatego – jak kłamliwie twierdzi autor – że polskie doświadczenia „były tylko skromnymi próbami.”

Nota bene, te rzekome „skromne próby” definiują także trzy istotne fakty: **1/** współtwórca Cichociemnych, kpt. dypl. [Jan Górski](#) to „**twórca projektu opanowania całej Europy przez działania armii alianckich, przerzucanych transportem powietrznym**” (płk dypl. Leon Mitkiewicz, przedstawiciel Polski w Międzyalianckiej Najwyższej Radzie Wojennej); **2/** kpt. **Lucjan Fijuth** już w maju 1940 proponował utworzenie Brygady Lotniczo – Desantowej, **3/** współtwórca Cichociemnych kpt. dypl. [Maciej Kalenkiewicz](#) postulował przekształcenie całości Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w „**Polski Korpus Desantowy i Lotnictwo Wsparcia Powstania**”

47/ str. 43 – po kłamstwie ws. polskich sukcesów spadochronowych i zdeprecjonowaniu ich mianem „skromnych prób” Śledziński wywodzi, że „*zginęły w huku wybuchów wojny polskiej*”. Ta „*wojna polska*” Śledzińskiego to zupełnie **nowe określenie quasi historyczne**, mające „definiować”

wojnę obronną Polski 1939. Dziwne, że nie ma w tej definicji Niemców, że to była „wojna polska” – a nie **wojna Niemców z Polską...**



48/ str. 43 – jest: „Brytyjczycy (...) z niemieckich oddziałów [spadochronowych] czerpali pierwsze wzory. Dopiero w latach 1941 -1942 rozwinęła się brytyjska szkoła skoków oraz powstała 1. Dywizja Powietrznodesantowa.” Śledziński znowu, po raz kolejny **haniebnie przemilcza polskie sukcesy**, które były także wzorem dla aliantów. Już **w styczniu 1941** płk dypl. (później generał) Stanisław Sosabowski rozpoczął formowanie polskiej [1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej](#). **18 lutego 1941** powstały polskie **bataliony strzelców spadochronowych** w 1 Brygadzie Strzelców i Brygadzie Kawalerii. Brytyjski 1 Batalion Spadochronowy utworzono **dopiero 15 września 1941**, a brytyjską 1 Dywizję Powietrznodesantową **dopiero pod koniec 1941**. Amerykańska 1 Brygada Piechoty Spadochronowej powstała jeszcze później, bo **30 lipca 1942**. Tego, że Polacy byli jednymi z pierwszych na świecie Śledziński nie chce albo nie potrafi zauważyć.

49/ str. 44 – jest: „Drzwi Central Landing School, z czasem przemianowanej na Parachute Training School, były otwarte dla ochotników i żołnierzy oddziałów spadochronowych wszystkich alianckich armii. Tak więc praktycznie szkoła działała na okrągło, przyjmując Brytyjczyków, Norwegów, Czechów, Holendrów, Francuzów i oczywiście Polaków” – Śledziński przemilczał, że zastępcą brytyjskiego komendanta ośrodka został por. pilot Jerzy Górecki, jego zastępcą i szefem wyszkolenia spadochronowego ppor. **Julian Gębołyś** – obaj najlepsi instruktorzy z WOS w Bydgoszczy. Polacy, żołnierze bydgoskiego WOS byli też instruktorami, przeszkolili **4825 spadochroniarzy** – Belgów, Francuzów, Norwegów, Czechów, Polaków.

str. 21 [Ryszard M. Zając – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

50/ str. 70 – Śledziński wywodzi, w kontekście ośrodka szkolenia spadochronowego 1 SBS w Largo House pod Leven (Largo Low, hrabstwo Fife, Szkocja, Wielka Brytania) oraz polskiej techniki lądowania po skoku – „*Ten styl opracował podporucznik Julian Gębołyś, zastępca porucznika Jerzego Góreckiego, szefa polskiej sekcji służby spadochronowej*”. To dość zabawne, że wg. Śledzińskiego w polskim ośrodku spadochronowym 1 SBS istniała rzekomo jakaś „*polska sekcja*”. W istocie Śledzińskiemu poplątały się przygotowane do kompilacji treści od innych autorów. **Sekcja polska istniała w brytyjskim ośrodku szkolenia spadochronowego w Ringway, natomiast ośrodek w Largo House był polski w całości.**

51/ str. 46 – w kontekście komendanta STS 25 jest: „*majora Staceya, noszącego na rękawie naszywki 6. Commando*” – w rzeczywistości była to naszywka „*six commando*” – nie oznaczała przynależności do jednostki komandosów, lecz oznaczała **wydział specjalny w brytyjskim ministerstwie wojny...**

52/ str. 46 - w kontekście ośrodka szkoleniowego [Inverlochy](#) (STS 25) jest: „*(...) Ben Nevis, najwyższy szczyt gór Grampian, wznoszący się na 1344 m. n.p.m, obowiązkowy cel wycieczek szkolonych w zamku oficerów.*” – powinno być: „*(...) Ben Nevis, najwyższy szczyt Szkocji (w paśmie gór Grampian), zaliczony do Korony Europy, wznoszący się na 1345 m. n.p.m. Był obowiązkowym celem dla szkolonych oficerów.*” Warto dodać, że jednym z zadań podczas kursu w STS 25 było... samotne zdobycie tego szczytu (od strony stromego, północno – wschodniego stoku). Cichociemny [Antoni Pospieszalski](#) wspominał, że zajęło mu to sześć godzin.



Inicjatorem tego kursu (tzw. **Kurs Wielkiej Dywersji**, nazwa Śledzińskiemu nieznana) był płk **Stanisław Sosabowski**, uczestniczyło w nim 46 oficerów oraz dwóch podchorążych 4 BKS. Śledziński wymienia jako uczestników kursu Cichociemnych: [Jana Piwnika](#) oraz [Eugeniusza Kaszyńskiego](#), ale pomija (w całej książce) także w nim uczestniczącego, niezwykle zasłużonego Cichociemnego [Adama Boryczkę](#). Z dość szczegółowego opisu tego kursu, opublikowanego w znakomitej książce przez (szefa grupy kursantów) **Władysława Stasiaka** „*W locie szumią spadochrony*” Śledziński niezbyt dużo zrozumiał. Stasiak pisze m.in. o „*zdobywaniu odpowiedniej kondycji fizycznej, (...) zajęciach w terenie (...) marszach po górach*”. Pisze jednoznacznie: „*(...) obowiązywała nas wspinaczka na*

na najwyższy szczyt w Wielkiej Brytanii – Ben Nevis.” (s. 36) Śledziński kłamliwie pisze zaś nie o **wspinaczce**, lecz o „*obowiązkowym celu wycieczek szkolonych oficerów*”...

Śledziński pomija też fascynujący, mało znany publicznie fragment nowatorskiego szkolenia cichociemnych w walce wręcz oraz nożem, które prowadzili – jak to ujął Stasiak – „dwaj Brytyjczycy, byli policjanci zatrudnieni niegdyś (...) w południowo – wschodniej Azji”. Stasiak pisze o tym jednym zdaniem, a Śledziński wcale. A szkoda, bo to niezwykle ciekawe – mowa o kpt. **Williamie E. Faibarn’ie** oraz **Eric’u A. Sykes’ie**, policjantach z Szanghaju, przedwojennej światowej stolicy zbrodni, twórcach pierwszej na świecie jednostki sił specjalnych szanghajskiej policji typu SWAT – **Shanghai Riot Squad**. Zachęcam do przeczytania mojego artykułu na ten temat – [Cichociemni, IRA i chińska mafia](#)

53/ str. 47 – Śledziński przepisuje słowa z książki Stasiaka nt. szkolenia strzeleckiego – „szybkiego oddawania celnych strzałów bez użycia przyrządów celowniczych” ale nie zrozumiał, że była to **awangardowa wówczas na świecie technika strzelania instynktownego**, nazwana później **Point Shooting** (też uczyli jej Fairbairn i Sykes). W całej książce Śledzińskiego żadne z tych pojęć czy nazwisk wcale nie występuje. Nota bene, Cichociemni uczyli się strzelać celnie z różnej broni, z rozmaitych miejsc oraz z „dziwnych” pozycji: np. w biegu, podczas wchodzenia czy schodzenia po linie, strzelania z biodra, czy z podrzutu...

54/ str. 47 – w odniesieniu do w/w kursu jest (przepisane z Tucholskiego): „kurs zaprawy dywersyjno – minerskiej, strzeleckiej i fizycznej”. Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, poplątał pojęcia – to był **kurs dywersyjno – strzelecki**; w jego programie była m.in. zaprawa fizyczna oraz zajęcia z uzbrojenia, minerstwa, sabotażu, walki wręcz. Nie ma w ogóle czegoś takiego jak „zaprawa dywersyjna” albo „zaprawa minerska”, choć niektórzy takich niepoprawnych określeń wciąż używają.

55/ str. 47 – w kontekście „programów kursów” jest: „trzymano się raz wytyczonych celów, dostosowując szczegóły do wymagań kursantów”. To oczywiście urojenie Śledzińskiego – to **kursanci musieli się dostosować do wymogów szkolenia specjalnego**, a nie odwrotnie. Rzecz jasna zbierano opinie, co w programie kursu zmienić i jak go ulepszyć – ale dopiero **po zakończeniu kursu**, a nie w jego trakcie. Dość zabawny jest dziecinny wywód Śledzińskiego, że żołnierze podczas szkolenia rzekomo mogli wymagać od przełożonych czego by się chcieli uczyć...

56/ str. 48 – w kontekście szkolenia strzeleckiego (Śledziński dotąd nie wie, że instynktownego) jest: „Huk wystrzałów zagłuszał szum przebijających się przez krzaki tarcz, zresztą te pojawiały się błyskawicznie, jedna po drugiej”. Nie wiem, przez jakie krzaki Śledziński się przebijał, ale kilkadziesiąt lat temu ruchomych tarcz nie było nawet na najbardziej zaawansowanych szkoleniach strzeleckich podczas wojny. Systemy szkoleniowe do strzelań sytuacyjnych, z ruchomymi celami, trenażery, symulatory interaktywne itp. wymyślono znacznie później.

57/ str. 51, 54, 57, 66 – jest określenie Cichociemnych jako „agentów SOE”. To oczywiste brednie – Cichociemni byli żołnierzami (w służbie specjalnej) konspiracyjnej Armii Krajowej, a nie czyimiś „agentami”. Podlegali **wyłącznie Komendzie Głównej Armii Krajowej** – a nie brytyjskiej SOE. Co więcej, Anglicy nie byli nawet w stanie w jakikolwiek sposób nadzorować Cichociemnych, bo zwykle nie znali nawet ich nazwisk, a nawet pseudonimów! Poza tym w okupowanej Polsce nie działał ani jeden aliancki agent – **w Polsce funkcjonowały wyłącznie siatki wywiadowcze Armii Krajowej**.

58/ str. 113 – jest piramidalna bzdura: „Cichociemni należeli do międzynarodowej grupy agentów SOE (...) istotą ich działania były szeroko pojęte operacje specjalne na terenie różnych krajów Europy, Afryki i Azji” (...) mieli do wykonania konkretną misję. Zespół agentów był dobierany pod kątem tego jednego zadania. (...) Na wykonanie tego zadania zazwyczaj mieli kilka dni, po czym wracali „do domu”. Nie sposób rzeczowo odnieść się do takich urojeń Śledzińskiego; ale można poprosić, aby wskazał choć jednego Cichociemnego „z Europy, Afryki i Azji” albo choć jednego Cichociemnego, który skoczył do Polski aby „wykonać jedno zadanie” – a potem „po kilku dniach” wrócił do domu. Śledzińskiemu Cichociemni ewidentnie pomylili się z agentami SOE.



Warto w tym kontekście zacytować słowa uczestnika pierwszego „Kursu Wielkiej Dywersji” w Inverloche **Władysława Stasiaka**, nt. sytuacji zaraz po powrocie z tego kursu do 4 BKS – „(...) przyszedł do mnie jeden z kolegów z innego oddziału ppor. Józef Wija – znany w brygadzie dowcipniś i złośliwiec (...) zaczął mnie męczyć pytaniami, gdzie byliśmy? Co robiliśmy? Odpowiedziałem mu, że przecież dobrze wie, że mamy cicho siedzieć i nic o kursie nie mówić, bo to jest tajemnica. On złośliwie, rysując palcem kółko na czole, powiedział: „ty ciemniaku, nawet mnie nie ufasz? **Taki jesteś cicho-ciemniak!**”. Ppor. Wija nawet nie przypuszczał, że jego słowa zrobią wielką karierę. Wszystkich uczestników kursu z biegiem czasu zaczęto nazywać „Cichociemnymi”, a w przyszłości tych, którzy byli zrzućani na spadochronach w Polsce” (s.41-42).

Dodać należy, że **po raz pierwszy nazwa „Cichociemni” została oficjalnie użyta w instrukcji szkoleniowej Oddziału**

VI Sztabu Naczelnego Wodza z września 1941 pt. „Codzienne życie w Kraju. Szkic dla skoczków do września 1941 r.”. W pierwszym zdaniu czytamy: „Praca niniejsza ma za zadanie ułatwienie „cichociemnym” zaaklimatyzowanie się w Kraju (...)” (źródło: Jędrzej Tucholski, Cichociemni, PAX, Warszawa 1985, s.75, przypis 81, ISBN 83-211-0537-8).

Dziewięć lat po wojnie (5 lutego 1954) ówczesny szef Ministerstwa Obrony Narodowej gen. Tadeusz Malinowski ustanowił dla 316 Cichociemnych pamiątkową odznakę kombatancką – **Znak dla Skoczków do Kraju**.

59/ str. 52 – jest: „Kursy w Briggens, gdzie mieściła się Specjalna Stacja Treningowa nr 38 (*Special Training Station, STS 38*)” – powinno być Specjalna SZKOŁA Treningowa (*Special Training School, STS 38*). Śledziński bezkrytycznie przepisuje nazwę za Tucholskim, który wydał swą książkę kilkadziesiąt lat temu i nie miał dostępu do znacznej części dokumentów źródłowych, w tym dokumentów SOE. Choć skrót (STS), a czasem nawet numer (w tym przypadku STS 38) był taki sam, istniała zasadnicza różnica pomiędzy szkołą a „stacją”. [Szkolono w szkołach – a nie na stacjach](#), które służyły do celów innych niż szkoleniowe. W tym przypadku, w Briggens był zarówno ośrodek szkoleniowy STS 38 jak i stacja STS 38. W późniejszym czasie, dla uporządkowania pewnego bałaganu z nazewnictwem, stacje określano skrótem „STA”, lub „Sta.” oraz oznaczano rzymskim a nie arabskim numerem. Tutaj [wykaz ośrodków szkoleniowych](#), w których szkolili się Polacy. Tutaj – wykaz większości [ośrodków szkoleniowych i stacji SOE](#) (ang.)

W ośrodku STS 38 szkolono (m.in. strzelanie instynktowne), natomiast na stacji zlokalizowany był brytyjski ośrodek fałszowania dokumentów (też oznaczony jako STS 38). Choć był stacją, jednak przeszkolono w nim (tylko) trzech Cichociemnych ze specjalnością legalizacja (nie był to jednak kurs, o którym pisze Śledziński). Początkowo pracował tylko na polskie potrzeby, pracował w nim doświadczony polski fałszerz Jerzy Maciejewski, przedwojenny pracownik Samodzielnego Referatu Technicznego Oddziału II (wywiad) Sztabu Generalnego WP. Zespół znakomitych fałszerzy, kreślarzy, techników, ekspertów grafologii, przy użyciu różnych specjalistycznych urządzeń, w tym ok. 50 rodzajów drukarek, wytwarzał dla wszystkich agentów SOE dokumenty (w tym m.in. paszporty, prawa jazdy, banknoty) takiej jakości, że były nie do odróżnienia od prawdziwych. Podczas wojny w tym ośrodku wytworzono ok. 275 tysięcy (sic!) różnych dokumentów dla ruchów oporu w okupowanej Europie. Oczywiście o tym nie ma słowa w książce...

60/ str. 53 – jest: „na kolejny turnus (...) wysłano piętnastu elewów”. Nieprawidłowo użyto pojęć: „turnus” oraz „elew” (oba wielokrotnie także na innych stronach). Programy kursów przez cały okres wojny stale modyfikowano, zmieniał się ich program, nawet nazwy; użycie pojęcia „turnus” – w odniesieniu do szkoleń specjalnych – sugerującego powtarzalne, takie same kursy (nawet wypoczynek) jest nieprawidłowe. Ponadto większość uczestników była oficerami, więc nie mogli być *elewami*, czyli żołnierzami szkolącymi się na szeregowych. Śledziński używa wielokrotnie tego deprecjonującego żołnierzy sformułowania... Także wielokrotnie – rażąco błędnie – Śledziński nazywa szkolonych żołnierzy, kandydatów na Cichociemnych... „agentami”,...

61/ str. 55 – jest „seria z tommygun” – powinno być: seria z „**Tommy gun**” lub „**tommy gun**”. Błędnie przytoczona potoczna nazwa pistoletu Thompson. Śledziński przepisał ją (niepoprawnie) z relacji **Władysława Stasiaka** – tam jest: „Tommy gun” (W locie szumią spadochrony, s.51)

62/ str. 57 – w kontekście uczestników szkoleń jest: „Przyswojenie sobie umiejętności (...) nie decydowały o przydatności cichociemnego w ruchu oporu”. Szkoleni żołnierze nie byli Cichociemnymi, ale kandydatami na Cichociemnych. Różnica zawiera się m. in. w liczbach: **2413**
str. 25 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

kandydatów przyjęto na szkolenia dla Cichociemnych **605** je ukończyło, **579** zakwalifikowano do skoku do Polski, Cichociemnymi zostało **316**. Istotne jest też, że Cichociemni byli żołnierzami Armii Krajowej w służbie specjalnej – a nie np. cywilnymi konspiratorami ruchu oporu.

63/ str. 57 – jest: „W kraju potrzebowano specjalistów z różnych dziedzin, w tym oficerów dywersji, wywiadu, oficerów sztabowych itd. itp. Dlatego każdy z uczestników walki konspiracyjnej musiał umieć poradzić sobie jako dowódca grupy”. Istotny błąd logiczny – z faktu iż Armia Krajowa potrzebowała „specjalistów z różnych dziedzin” wcale nie wynika, że musieli to być „dowódcy grupy”. Śledziński błędnie określa szkolonych żołnierzy jako oficerów. Nota bene wcześniej definiował ich jako *elewów*, czyli żołnierzy szkolonych na szeregowców. Otóż spośród **2413** kandydatów na szkolenia zgłosiło się aż **1363 podoficerów i szeregowych**. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza SNW L.dz.780/tjn./V/41), na szkolenia dla kandydatów na Cichociemnych można było przyjmować „od szeregowca z cenzusem do pułkownika”.

64/ str. 57 – jest, w odniesieniu do szkolonych w Briggens: „Żołnierze wracali do swoich jednostek i do codziennego rytmu służby jako pełnowartościowi kandydaci na agentów specjalnych SOE”. Śledziński opowiada bajki, **żaden z Cichociemnych nie był „agentem SOE”**, nadto nie było czegoś takiego jak „agent specjalny SOE”. Śledziński chyba za dużo naoglądał się filmów o FBI...

65/ str. 57 – jest: „Paczkowski (...) powrócił na Stację 38, gdzie odbył kurs odprawowy (...)”. Śledziński bezkrytycznie przepisał z książki Paczkowskiego, gdzie cudzysłowem oznaczono słowo „odprawowy” – tylko Śledziński nie rozumiał dlaczego. Otóż w zorganizowanej formie pierwszy kurs odprawowy przeprowadzono w lipcu 1942 w STS 43 w Audley End niedaleko Cambridge, po 15 lipca 1943 szkolono także w STS 46 w Michley k. Newport oraz w Chichely Hall (Buckinghamshire, w marcu 1944), od 1944 w polskiej bazie nr 10 w Ostuni k. Brindisi (Włochy). **Kurs odprawowy był ostatnim kursem każdego cyklu szkoleniowego kandydatów na Cichociemnych**. Paczkowski nie mógł go ukończyć – jak wywodzi Śledziński, bo wtedy jeszcze takiego kursu nie było, dlatego ujął w cudzysłów swój ostatni kurs...

66/ str. 58 – jest: „(...) Paczkowski, Świątkowski i Jurecki – wylądowali „na lotnisku w okolicy Manchesteru jako stażyści w angielskiej jednostce komandosów”. Śledziński bezkrytycznie przepisuje błąd z książki Paczkowskiego. W Ringway pod Manchesterem wymienieni Cichociemni byli szkoleni na **kursie spadochronowym** w brytyjskim ośrodku spadochronowym – **Parachute Training School**. Nie byli „stażystami”, ani „w jednostce komandosów”. Podkreślić należy, że w ich teczkach personalnych także brak jakiegokolwiek wzmianki o „stażu” czy „brytyjskiej jednostce komandosów”.

67/ str. 58 – jest: „(...) zaprawa, będąca wstępem do skoków z balonu czy samolotu, trwała zaledwie tydzień. (...) w późniejszym czasie (...) czas kursu zaprawowego przedłużono do czterech tygodni”. Śledziński poplątał pojęcia. **Kurs zaprawowy** (nie mylić z odprawowym), otwierał cykl szkolenia i obejmował m.in. zaprawę fizyczną, szkolenia z dywersji, minerstwa, strzelectwa, terenoznawstwa, walki wręcz. Natomiast **zaprawa spadochronowa** – bezpośrednio przygotowująca do skoków – była wstępnym elementem innego **kursu spadochronowego**.

68/ str. 58 – w odniesieniu do lotu do Polski, który miał nastąpić 20 grudnia 1940 – „Ktoś zdecydował, że whitley jednak nie nadaje się do tej misji.” – Nie ktoś, tylko brytyjski pilot tego samolotu odmówił startu, po wyliczeniu zużycia paliwa na tej trasie. (m.in. Kajetan Bieniecki, Lotnicze wsparcie Armii Krajowej, s. 21)

69/ s. 59 – jest: „podczas szkolenia skakano przez dziurę wyciętą w podłodze samolotu”. Warto dodać, że tylko w początkowym okresie, później skakano przez dziurę dwu- oraz trzymetrowego „podium”, udającego podłogę samolotu, a nawet przez dziurę w suficie... stajni...



70/ s. 67 – w odniesieniu do mjr Hartmana – „Czy to ta kontuzja wykluczyła go ze skoku do Polski, czy przyczyny były inne, różne na ten temat krążą opinie. (...) generał Sikorski (...) powiedział: Zamiast wysłać, strzelcie mu od razu w łeb. Na jedno wyjdzie”. Śledziński opowiada bajki, że powodem nie wystąpienia ppłk. [Józefa Hartmana](#) do Polski miała być „kontuzja” albo iż rzekomo „różne na ten temat krążą opinie”. Śledziński po prostu nie wie do dzisiaj, że ppłk **Józef Hartman** – zwany „ojcem Cichociemnych” – najpierw był dowódcą plutonu ochronnego **Józefa Piłsudskiego**, a następnie wieloletnim adiutantem Prezydenta RP prof. **Ignacego Mościckiego**. Występował obok Prezydenta R.P. publicznie, w charakterystycznym, rzucającym się w oczy mundurze Dywizji Górskiej. Ponadto był przystojnym blondynem i miał 190 cm wzrostu. Jego

zdjęcia często przed wojną publikowano w prasie polskiej oraz zagranicznej. Ze wszystkich tych powodów **był łatwo zauważalny i rozpoznawalny** – dlatego właśnie nie został wysłany do okupowanej Polski. Śledziński najwyraźniej nie ma pojęcia, kim On był.

71/ str. 67 – jest: „Kurs zakończył się wręczeniem znaku spadochronowego tym, którzy zaliczyli pięć skoków”. Śledziński znów poplątał – prawo do noszenia (zwykłego) Znak Spadochronowego mieli ci, którzy **ukończyli szkolenie spadochronowe**. Nie decydowała o tym ilość skoków.

72/ str. 67 – jest: „20 czerwca 1941 generał Sikorski zatwierdził wzór znaku „w kształcie spadającego do walki orła”. Śledziński poplątał – gen. Sikorski 20 czerwca 1941 wydał rozkaz ustanawiający Znak Spadochronowy, projekt Znaku został zatwierdzony wcześniej, zamówił go w sierpniu 1940 [Jan Górski](#); referentem projektu Znaku gen. Sikorski wyznaczył kpt. [Macieja Kalenkiewicza](#).



73/ str. 69 – jest: „W początkach czerwca 1941 roku zainauguował działalność ośrodek wstępnego szkolenia spadochronowego w Largo House pod Leven przy 4. Brygadzie Kadrowej, tzw. Małpi Gaj.” Niestety, jak to często u Śledzińskiego – co fraza to błąd. Ośrodek w [Largo House](#) rozpoczął działalność nie w czerwcu, ale **1 marca 1941**. Brygada nosiła nazwę **4 Brygada Kadrowa Strzelców**, jesienią 1941 została przeformowana na [1 Samodzielną Brygadę Spadochronową](#). O formowaniu polskiej jednostki spadochronowej Brytyjczyków **8 kwietnia 1941** poinformował Szef Sztabu Nacelnego Wodza gen. Tadeusz Klimecki; **12 maja 1941** poinformował ich o utworzeniu polskiego ośrodka szkoleniowego, który faktycznie działał od **1 marca 1941**.

str. 28 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

Warto też dodać, że elementem polskiego ośrodka spadochronowego w Largo House była funkcjonująca od **25 sierpnia 1941** 24-metrowa wieża spadochronowa – pierwsza w Wielkiej Brytanii – nazywaną przez Brytyjczyków „**polską wieżą**”. Wybudowano ją kilka kilometrów od ośrodka, w Lundin Links.

(błąd oznaczony wcześniej jako nr 50/ str. 70 – Śledziński wywodzi, w kontekście ośrodka szkolenia spadochronowego 1 SBS w Largo House pod Leven (Largo Low, hrabstwo Fife, Szkocja, Wielka Brytania) oraz polskiej techniki lądowania po skoku – „*Ten styl opracował podporucznik Julian Gębołyś, zastępca porucznika Jerzego Góreckiego, szefa polskiej sekcji służby spadochronowej*”. To dość zabawne, że wg. Śledzińskiego w polskim ośrodku spadochronowym 1 SBS istniała rzekomo jakaś „*polska sekcja*”. W istocie Śledzińskiemu poplątały się przygotowane do kompilacji treści od innych autorów. Sekcja polska istniała w brytyjskim ośrodku szkolenia spadochronowego w **Ringway**, natomiast **ośrodek w Largo House był polski w całości**.

74/ str. 74 – jest: „*Kursy specjalistyczne nie były obowiązkowe, dotyczyły zatem tylko grupy ochotników. Zwykle kończyło się na jednym lub dwóch dodatkowych szkoleniach uzupełniających umiejętności cichociemnego, na przykład z prowadzenia samochodu (...)*”. Śledzińskiemu znowu się wszystko całkiem poplątało. Ochotnikami byli wszyscy kandydaci na Cichociemnych. Nie było kursów „*specjalistycznych*” lecz **kursy specjalnościowe**: radiotelegrafistów, radiomechaników, wywiadu, lotnicze, pancerne, motorowe, legalizacji (dla fałszerzy). Na kursy specjalnościowe kierował Oddział VI (Specjalny), w pozostałej części – na kurs wywiadu Oddział II (wywiad), na kursy lotnicze Oddział III. **Nigdzie na świecie na szkolenia specjalne nie kieruje się sam uczestnik**.

Z kolei szkolenia „*uzupełniające*” to m.in. kursy: walk ulicznych, domowego wyrobu materiałów wybuchowych, mikrofotografii, przetrwania (tzw. korzonkowy), szturmowy, czarnej propagandy, zmiany wyglądu zewnętrznego, tworzenia „*legendy*”, a także praktyki w „*zawodach z legendy*”: kolejowe, spawalnicze, piekarskie, cukiernicze, na fermach ogrodniczych czy w fabrykach samochodów. Oczywiście kandydaci na Cichociemnych kończyli więcej niż „*jeden, dwa kursy*” specjalnościowe. Mój Dziadek Cichociemny ukończył łącznie co najmniej dziesięć kursów...

75/ str. 75 – jest: „*Wysyłano więc oficerów na zajęcia motorowe, pancerne i lotnicze, na zasadzie: im więcej umiesz, tym większa jest twoja wartość*”. Śledziński kompletnie nie ma pojęcia o czym pisze. Po pierwsze w kursach dla kandydatów nie uczestniczyli wyłącznie oficerowie. Spośród **2413 kandydatów** na szkolenia zgłosiło się aż **1363 podoficerów i szeregowych**. Po drugie, np. w szkoleniach dla radiotelegrafistów i radiomechaników w zdecydowanej większości uczestniczyli właśnie podoficerowie i szeregowcy. Po trzecie, Śledziński uroił sobie nieprawdziwą „*zasadę*”, którą się rzekomo kierowano przy wyznaczaniu na kursy. Podstawową zasadą było **szkolenie według zapotrzebowania Armii Krajowej** – szkolono takich specjalistów, jakich brakowało w okupowanej Polsce. Oczywiście było także szkolenie zgodne z dotychczasowymi

umiejętnościami oraz naturalnymi predyspozycjami kandydatów. W żadnym wojsku np. pancerniaków nie wysyła się na szkolenia lotnicze...

76/ str. 75 – jest: *„Odstawiony na boczny tor mjr Mayer zajął się Kursem Doszkalającym Administracji Wojskowej. A ponieważ uznał, że administracja wojskowa może mieć wpływ na strategię aliantów, postanowił kandydatów dobierać osobiście.”* – Kompletne brednie. Po pierwsze kurs nosił nazwę: **„Oficerski Kurs Doskonalący Administracji Wojskowej”**. Po drugie, ppłk dypl. **Stefan Mayer** nie został „odstawiony na boczny tor” lecz mianowany przez gen. Sikorskiego **komendantem polskiej szkoły wywiadu**. Po trzecie, szkoła ta została zorganizowana pod kamuflażem *„Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej”*. Po czwarte, płk Mayer nie dlatego osobiście werbował kandydatów na to szkolenie, bo uznał że *„administracja wojskowa może mieć wpływ na strategię aliantów”* – jak bredzi Śledziński – ale dlatego, że **podstawą pracy każdego wywiadu na świecie jest człowiek – agent**. Osobiste dobieranie kandydatów na szkolenie było pierwszym etapem psychologicznej weryfikacji. Zachęcam do przeczytania np. [wykładów ppłk dypl. Stefana Mayera](#) o psychologii wywiadu...

77/ str. 75 – W przypisie 23 podano jako sygnaturę teczek personalnej Paczkowskiego – „SPP, kol. 23”, faktycznie poprawna sygnatura to Kol.23.198. Gdyby Śledziński rzeczywiście widział tę teczkę, raczej by się nie pomylił. Tak się kończy przepisywanie od innych...

78/ str. 76 – jest: *„W styczniu ruszył pierwszy turnus szkoły przy Bayswater Street w Londynie”*. Znowu ten „turnus,,„, ponadto Śledzińskiemu poplątały się przygotowane do kompilacji treści z innych książek. Kurs przygotowujący (m.in. kandydatów na Cichociemnych) do pracy w wywiadzie zorganizowano pod kamuflażem *„Oficerskiego Kursu Doskonalącego Administracji Wojskowej”*, początkowo w tajnym lokalu przy **Kensington Park Road W.11**, w dzielnicy **Bayswater** w Londynie, a następnie w Glasgow, (prawdopodobnie) w budynku przy ul. **1 Horselethill Street**. Po lutym 1946 szkołę przeniesiono do Kirkadly k. Edynburga, pod koniec 1946 na krótko do Londynu. W żadnym z tych miejsc szkoła nie mieściła się przy ulicy „Bayswater Street” w Londynie, co więcej nie ma tam wcale takiej ulicy, jest *Bayswater Road*. Śledziński przepisywał z książki Jankowskiego, gdzie jest informacja, że *„szkoła oficerów wywiadu mieściła się w okolicy Bayswater”* – tylko nie zrozumiał, że to **nazwa dzielnicy** – a nie ulicy...

79/ str. 80 – w kontekście „przeglądu przyszłej strategii” w oparciu o „założenia generała Gubbinsa” z 16 czerwca 1941 Śledziński bajdurzy o „przesłankach odsunięcia Polski na margines strategii SOE”. To „odsunięcie na margines” przez SOE zapewne polegało na tym, że [14 sierpnia 1943 SOE wystosowało list](#) do brytyjskiego Foreign Office (Ministerstwa Spraw Zagranicznych) oraz do Ministra Wojny Ekonomicznej barona **Hugo Daltona**.

List był osobiisty, bowiem to Minister Wojny Ekonomicznej sprawował nadzór nad SOE, zaś od Ministra Spraw Zagranicznych SOE było uzależnione politycznie. Według relacji Kajetana Bienieckiego: „w liście tym proszono o pilne skonkretyzowanie stanowiska rządu Wielkiej Brytanii do sprawy polskiej. Podkreślono w nim, że traktowanie sprawy polskiej w różnych departamentach rządowych [brytyjskiego rządu – RMZ] jest zależne od reakcji Sowietów i że stan ten powstał na skutek silnej propagandy sowieckiej, mimo że faktem jest Katyń i eksterminacja ludności polskiej. Konieczność decyzji, jaka ma być polityka W. Brytanii do Polski jest ważna, ze względu na potrzebę wyposażenia Armii Krajowej w sprzęt do powstania.” („Lotnicze wsparcie Armii Krajowej”, Arcana, Kraków 1994, s. 84).

Polska sekcja SOE od początku swego powstania aż do końca wojny wspierała Polaków oraz Oddział VI (Specjalny) Sztabu Naczelnego Wodza. Oficerowie wywiadu: brytyjskiego kpt. Harold Perkins (szef polskiej sekcji SOE) oraz polskiego: mjr dypl. [Jan Jaźwiński](#) (Oddział VI) zaprzyjaźnili się ze sobą. Prawdziwe przyczyny bezruchu w brytyjskim „wsparciu” dla Polski – w tym dla lotniczego przerzutu do Polski – zawiera wspomniany list SOE. Oprócz sowieckich wpływów w brytyjskim rządzie były też inne przyczyny, wskazał je mjr dypl. **Jan Jaźwiński** w notatce nt. przerzutu lotniczego do Polski – dla polskiego premiera i Naczelnego Wodza Władysława Sikorskiego, który miał o tym rozmawiać z brytyjskim premierem Winstonem Churchillem.

Kluczową przeszkodą był opór brytyjskiego Air ministry (ministerstwa lotnictwa) – ale także... podkładanie nogi przez polskie ministerstwo spraw wewnętrznych (prosowiecki Mikołajczyk). Był też inny problem – ówczesny szef Oddziału VI (Specjalnego) ppłk. dypl. Tadeusz Rudnicki – jak to ujął mjr dypl. Jan Jaźwiński – „był przykro postuszny Anglikom i interesował się głównie spelunkami Londynu.” Pełna treść tej notatki dla Naczelnego Wodza na stronie [Współpraca Polaków z SOE](#) W istocie zmiana postawy Brytyjczyków wobec Polski wynikały ze zmiany zdania Churchilla oraz nowej dyrektywy dla SOE z **marca 1943** (a nie z czerwca 1941)...

80/ str. 80 – w kontekście „przeglądu przyszłej strategii” Śledziński opowiada bajki – „Koszty maksymalnego zaangażowania SOE we wsparcie ZWZ były niepomiarowo wyższe od przewidywanych korzyści. A na to organizacji nie było stać.” Otóż aż do kwietnia 1942, tj. w próbnym sezonie operacyjnym wysłano do Polski zaledwie... 12 samolotów! Koszty były więc znikome, ponadto finansował je brytyjski rząd. Brytyjczycy nie dotrzymywali własnych ustaleń z Oddziałem VI ws. lotów ze zrzutami do Polski. W sezonie operacyjnym 1941/42 zaplanowano **30** lotów do Polski, wykonano tylko **11**. W sezonie 1942/43 zaplanowano **100**, wykonano zaledwie **46**. W sezonie 1943/44 zaplanowano **300**, wykonano tylko **172**. Według moich obliczeń cała pomoc zaopatrzeniowa SOE dla Armii Krajowej zmieściłaby się w **jednym pociągu towarowym**. Do Polski przez całą wojnę zrzucono ledwo **670 ton zaopatrzenia**, obecnie jeden pociąg towarowy jest w stanie przewieźć ok. 6 tys. ton! Do Jugosławii zrzucono 76117 ton zaopatrzenia, do Francji 10485 ton, a do Grecji 5796 ton. Zrzucono zaledwie [316 Cichociemnych](#), choć Polacy przeszkolili do zadań specjalnych **533** spadochroniarzy. Ogółem wszystkie koszty brytyjskiego wsparcia dla Polski podczas wojny wyniosły zaledwie **2/3 brytyjskich wydatków wojennych ponoszonych w ciągu JEDNEGO DNIA**.

81/ str. 80 – w kontekście tej urojonej *zmiany strategii SOE* oraz rzekomych *wysokich kosztów* jest: „*Wobec tak postawionej kwestii nic nie stało na przeszkodzie utrzymaniu autonomii polskiej sekcji SOE*” – kolejne bajki Śledzińskiego. Rzekomo wysokie koszty nie miały nic wspólnego z autonomią Polaków (a nie „polskiej sekcji SOE”) w relacjach z SOE, utrzymaną do końca wojny. **Polska sekcja SOE była tylko pośrednikiem** w kontaktach polskiego Oddziału VI (Specjalnego) z odpowiednimi komórkami brytyjskich władz.

82/ str. 81 – w kontekście brytyjskiego 138 Dywizjonu do Zadań Specjalnych RAF (138 Special Duty Squadron RAF) Śledziński nadał bajdurzy o rzekomej „*zmianie strategii SOE*” oraz twierdzi: „*(...) w dywizjonie latały również trzy polskie załogi, co z racji specyfiki misji było dobrym rozwiązaniem*”. Otóż nie było to dobre rozwiązanie, co zgodnie podkreślają wszyscy rzetelni historycy. Od początku wojny polskie władze walczyły właśnie – jak to ujął mjr dypl. [Jan Jaźwiński](#) – o **samodzielny polski flight**. Polskie załogi w składzie brytyjskich dywizjonów zdecydowaną większość lotów w operacjach specjalnych wykonywały bowiem do innych krajów. W 1944 roku **na 1282 wykonane loty Polacy polecili tylko w 339 lotach do Polski**. Wbrew temu, co wypisuje Śledziński – nie było to wcale „*dobre rozwiązanie*„. Niestety, dopiero 3 listopada 1943 utworzono polską **1586 Eskadrę Specjalnego Przeznaczenia**, a w styczniu 1944 także całkowicie polską **Główną Bazę Przerzutową**. Wg. Śledzińskiego zapewne nie było to dobre rozwiązanie...

83/ str. 82 – jest: „*Zmiana strategii SOE nie wpłynęła na tempo szkolenia cichociemnych*”. Znowu dyrdymały – nie było żadnej „*zmiany strategii SOE*”; nie mogło to mieć żadnego wpływu na „*tempo szkolenia*” bo **SOE nie zajmowała się szkoleniem kandydatów na Cichociemnych**.

84/ str. 83 – jest „*Znalazł się w dywizjonie również oficer łącznikowy z Oddziału VI podpułkownik pilot Roman Rudkowski*”. Śledziński kompletnie nie rozumie instytucji „*oficerów łącznikowych*” – nigdy nie są włączeni w skład struktur, przy których działają, ich zadaniem bowiem jest pośredniczenie w kontaktach, nie mogą być podwładnymi w strukturze przy której pełnią funkcję łącznikową. Cichociemny [Roman Rudkowski](#) wcale nie „*znalazł się*” w składzie brytyjskiego dywizjonu.

85/ str. 83 – jest: „*(...) odbiorcza komórka transportu lotniczego z Oddziału V KG ZWZ „Syrena”, bo taki był jej kryptonim prawdopodobnie od 1941 roku, pierwsze zadania otrzymała jeszcze w roku 1940*”. Śledzińskiemu się poplątało. To nie była „*komórka transportu lotniczego z Oddziału V*” ale **komórka odbioru zrzutów**, do połowy 1942 był to referat w Szefostwie Lotnictwa, od wiosny 1943 wydział w **Oddziale V KG AK**, a nie KG ZWZ.

23.5.12.2 ①					23.5.12.2 ①				
16					17				
data	Tytuł grom. melodii	Godziny	Podpis	data	data	Tytuł grom. melodii	Godziny	Podpis	data
		prz. chw.	odnoszącego	chw.			prz. chw.	odnoszącego	chw.
10.1	„Złoty róg”	-	-	21.1	10.11	„Złoty róg”	-	-	21.1
21.1	„Kiedyś jechał od dwojki”	-	-	24.1	11.1	„Kiedyś jechał od dwojki”	-	-	24.1
22.1	„Kto tego zgroził”	-	-	24.1	12.1	„Kto tego zgroził”	-	-	24.1
23.1	„Polowa A-dur”	-	-	24.1	13.1	„Polowa A-dur”	-	-	24.1
24.1	„Obejki”	-	-	24.1	14.1	„Obejki”	-	-	24.1
25.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	15.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
26.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	16.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
27.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	17.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
28.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	18.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
29.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	19.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
30.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	20.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
31.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	21.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
32.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	22.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
33.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	23.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
34.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	24.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
35.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	25.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
36.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	26.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
37.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	27.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
38.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	28.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
39.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	29.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
40.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	30.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
41.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	31.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
42.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	32.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
43.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	33.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
44.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	34.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
45.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	35.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
46.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	36.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
47.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	37.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
48.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	38.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
49.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	39.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
50.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	40.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
51.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	41.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
52.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	42.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
53.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	43.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
54.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	44.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
55.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	45.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
56.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	46.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
57.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	47.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
58.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	48.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
59.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	49.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
60.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	50.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
61.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	51.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
62.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	52.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
63.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	53.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
64.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	54.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
65.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	55.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
66.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	56.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
67.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	57.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
68.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	58.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
69.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	59.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
70.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	60.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
71.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	61.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
72.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	62.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
73.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	63.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
74.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	64.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
75.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	65.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
76.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	66.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
77.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	67.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
78.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	68.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
79.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	69.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
80.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	70.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
81.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	71.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
82.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	72.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
83.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	73.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
84.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	74.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
85.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	75.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
86.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	76.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
87.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	77.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
88.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	78.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
89.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	79.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
90.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	80.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
91.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	81.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
92.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	82.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
93.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	83.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
94.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	84.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
95.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	85.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
96.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	86.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
97.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	87.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
98.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	88.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
99.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	89.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1
100.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1	90.1	„Kamień z dworku”	-	-	24.1

86/ str. 85 – jest: „Chodziło o zastrzeżone melodie nadawane przez BBC o godzinie trzynastej czterdzieści pięć, informujące ruch oporu z Polsce o planowanym zrzućie”. Brak wystarczającej precyzji, informacje o starcie skoczków i / lub zaopatrzenia przekazywano na antenie radiowej zaraz po zakończeniu polskiej audycji BBC, poprzez odtworzenie określonej melodii sygnałowej oraz tzw. „kaczki”, czyli jednej z szeregu trzycyfrowych liczb (wskazujących placówkę odbiorczą). Pierwsza taka transmisja (zwykle po godz. 15) oznaczała gotowość, druga (zwykle po godz. 19, 21) wylot skoczków. Po tym sygnale obsługa oraz ochrona placówki odbiorczej wyruszała na miejsce rzutu. Trzecia transmisja (zwykle po godz. 23) oznaczała iż samolot ze skoczkami jest w drodze.

87/ str. 86 – jest: „Oficerowie dwóch ekip: „Jacket” i „Shirt” czekali na rozkaz startu. Trzecia, „Collar” siedziała w bazie (...). Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Ekipę stanowił zespół osób (Cichociemnych, także kurierów) zestawiony do przerzutu jednym samolotem. Ekipy nie miały nazw, oznaczano je kolejnymi numerami rzymskimi. Ostatnią ekipę (misja brytyjska) jednak wyjątkowo oznaczono nie numerem, ale nazwą: *Freston*, tożsamą z kryptonimem operacji lotniczej. Podane kryptonimy to nazwy operacji lotniczych: w operacji „Jacket” zrzucono **ekipę II**, „Shirt” – **ekipę III**, „Collar” – **ekipę IV**.

88/ str. 89 – w kontekście rozmów gen. **Sikorskiego** ze Stalinem oraz prosowieckiej postawy **Stanisława Kota**, który usilnie suflował mu „*lojalną współpracę z Rosją*” – Śledziński rozpytywa się w niemądrych pochwałach – „To była polska wersja Realpolitik. Mądra i rozważna, nastawiona na

wyzyskanie korzystnej koniunktury międzynarodowej dla uratowania niepodległości państwa z zawieruchy wojennej”. Tfu!

Przypomnieć należy, że minister **Stanisław Kot**, obsesyjnie podejrzliwy intrygant, był nie tylko miłośnikiem wszelkiej maści socjalistów, w tym Stalina, ale także doskonale rozumiał się z prosowieckimi ugodowcami: **Mikołajczykiem** czy ze swoim przyjacielem [Retingerem](#), pewnie także z [Tatarem](#). Był za oddaniem ZSRR znacznej części wschodnich terenów R.P. Po konferencji w Jaltie gardłował za porozumieniem z PPR, po podstępym aresztowaniu i porwaniu szesnastu polskich przywódców nadal naiwnie oczekiwał zaproszenia do Moskwy dla Mikołajczyka. Pragnąc powrotu do władzy w komunistycznej Polsce **zatajał przed swoim emigracyjnym środowiskiem polityczne aresztowania i zabójstwa ludowców w Polsce**. Jeszcze we 1947 roku, gdy PPR agresywnie zwalczała PSL w kampanii wyborczej wciąż chciał współpracy z komunistami, choć w jego własnym ministerstwie już żądano jego wystąpienia z PSL. Zapewne Śledziński ze swymi poglądami doskonale by się odnalazł w tej prosowiecko intensywnie różowej zgrai naiwniaków oraz „pożytecznych idiotów”.

89/ s. 90 – w kontekście Stalina jest: „(...) *wiedział też, że za wyprowadzeniem armii z ZSRR stał Churchill*”. Stalin nie mógł nie wiedzieć o przyczynach wyjścia Armii Anfersa z ZSRR, bo przecież – w tajemnicy przed Polakami – rozmawiał z nim o tym Churchill. Kilkadziesiąt lat po wojnie również Śledziński powinien o tym wiedzieć.

90/ s. 90 – jest: „*Bez wątpienia Sikorski występował wobec Stalina w roli petenta. Nie on stawiał warunki, lecz mu je narzucano. To była pierwsza rata zapłaty za zwolnienie Polaków z łagrów*”. Śledziński kompletnie **nie rozumie istoty sowieckiej dyktatury oraz postawy Stalina**. Dyktator zawsze stara się narzucić swoje warunki, panie „historyku”...

91/ s. 92 – w kontekście operacji lotniczej „Jacket” jest: „(...) *halifax prowadzony przez porucznika nawigatora Mariusza Wodzickiego, szefa czteroosobowej załogi ze 138 Dywizjonu Specjalnego*”. Śledziński znów poplątał – załoga liczyła nie cztery lecz dziewięć osób: piloci Sgt. **Julian Pieniążek**, Sgt. [Stanisław Kłosowski](#), nawigator F/O **Mariusz Wodzicki**, radiotelegrafista P/O [Ignacy Bator](#), mechanicy pokładowi: F/O **Henryk Busen-Schmitz**, Sgt. **Czesław Kozłowski**, strzelcy: Sgt. **Zdzisław Nowiński**, F/O [Michał Tajchman](#), despatcher Sgt. **Bronisław Karbowski**. Dywizjon nosił nazwę: **138 Dywizjonu do Zadań Specjalnych RAF** (138 Special Duty Squadron RAF).

92/ str. 96 – w kontekście operacji lotniczej „Jacket” jest zarzut wobec „oficerów „szóstki” ([Oddziału VI](#)): „(...) *dlaczego zdecydowano się przyspieszyć ten lot o jeden dzień i rzucić cichociemnych poza placówką*”. Śledziński znów bezkrytycznie przepisuje, tym razem wskazując na meldunek gen. Roweckiego nr 133/42 z 1 lipca 1942, w którym jest fraza „*zarządzono lot poza*

placówkę, dzień przed okresem czuwania”. Otóż lot do Polski zarządziło brytyjskie ministerstwo lotnictwa – a **nie polski Oddział VI**. Zrzut poza placówkę odbiorczą nie był wynikiem czyjejś świadomej decyzji lecz skutkiem fatalnego błędu nawigatora. Obwinianie za jedno i drugie polskiego Oddziału VI jest bezpodstawne.



93/ str. 96 – w kontekście zrzutów lotniczych jest: „Pułkownik Smoleński oraz służący mu pomocą kapitan Jaźwiński (...)”. Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze. Smoleński nie zajmował się zrzutami, a [Jan Jaźwiński](#) był w swoich działaniach prawie autonomiczny. To Smoleński, gdy była taka potrzeba, „służył pomocą” Jaźwińskiemu...

94/ str. 96 – jest: „(...) zrzutów można było dokonywać tylko podczas pełni księżyca lub kilka dni przed nią albo po niej (...)”. Kolejna „zardzewiała złota myśl” Śledzińskiego – faktycznie w nocie księżycowe latano ze zrzutami tylko początkowo. Po urządzanych przez Niemców „polowaniach myśliwców” organizowano loty ze zrzutami podczas „ciemnych

nocy”, tj. bezksiężycowych...

95/ str. 106 – w kontekście Cichociemnego [Ryszarda Nuszkiewicza](#) – „Kończył właśnie wędrówkę rozpoczętą 22 czerwca 1940 roku w miasteczku Saint Die”. Nie zgadza się ani data, ani miejscowość. Cichociemny Ryszard Nuszkiewicz „rozpoczął wędrówkę” **23 września 1939**, przekraczając granicę z Węgrami. Co do Saint Die – Ryszard Nuszkiewicz nie był w tym miasteczku, stacjonował w pobliżu. Po kampanii francuskiej „rozpoczął wędrówkę” **21 (a nie 22) czerwca 1940**.

96/ str. 107 – jest: „Referat „Ewa-Pers”, czyli tzw. ciotki, zaczął działalność w sezonie operacyjnym „Intonacja” – w sierpniu 1942 roku”. Nieprawda, „Ewa-Pers” utworzono wiosną 1942 – a nie w sierpniu (Halszka Szoldrska, Lotnictwo Armii Krajowej, s. 92-93).

97/ str. 109 – jest: „(...)” Erazm rozpoczął prace nad Raportem Operacyjnym nr 54”. W rzeczywistości nosił nazwę „**Meldunek Operacyjny nr 54**”.

98/ str. 109 – w kontekście „Meldunku Operacyjnego nr 54” jest: *„grupa oficerów Oddziału III ZWZ wyznaczała fundamenty przyszłej walki zbrojnej z okupantami”*. Nieprawda, [„Meldunek operacyjny nr 54”](#), a później [„Raport Operacyjny nr 154”](#) oraz [„Instrukcja dla Kraju”](#) dotyczyły wyłącznie **przygotowania powstania powszechnego**, planowanego w ostatniej fazie wojny; koncepcji tej nigdy nie zrealizowano.

99/ str. 110 – jest: *„Wachlarz” czerpał z raportów nr 54 i 154 oraz pomysłów Grocholskiego*”. Organizację „Wachlarz” utworzono w lecie 1941, po agresji Niemiec na ZSRR, w porozumieniu z Brytyjczykami, którzy uruchomili 3 mln dolarów kredytu na finansowanie dywersji na szlakach wschodnich. [„Meldunek operacyjny nr 54”](#) oraz [„Raport Operacyjny nr 154”](#) (wysłany do Londynu we wrześniu 1942) dotyczyły **powstania powszechnego**, zaś celem Wachlarza była **dywersja bieżąca** na zapleczu frontu wschodniego. Tylko początkowo jego celem miała być osłona planowanego powstania.

100/ str. 113 – w odniesieniu do skoczków, jest: *„Z każdej ekip od numeru 1 do 12 skaczących od 7 listopada 1941 do 4 września 1942 (...)”*. Nie było ekip skoczków o takich numerach, ekipy oznaczano numerami rzymskimi – a nie arabskimi.

101/ str. 113 – jest: *„Grupa Cichociemnych (...) przydzielonych do „Wachlarza” zamknęła się w liczbie dwudziestu sześciu”*. Nieprawda, do „Wachlarza” przydzielono **27 Cichociemnych**, kierowali wszystkimi Odcinkami.

(błąd oznaczony wcześniej jako nr 58/ str. 113 – jest piramidalna bzdura: *„Cichociemni należeli do międzynarodowej grupy agentów SOE (...) istotą ich działania były szeroko pojęte operacje specjalne na terenie różnych krajów Europy, Afryki i Azji” (...) mieli do wykonania konkretną misję. Zespół agentów był dobierany pod kątem tego jednego zadania. (...) Na wykonanie tego zadania zazwyczaj mieli kilka dni, po czym wracali „do domu”*. Nie sposób rzeczowo odnieść się do takich urojeń Śledzińskiego; ale można poprosić, aby wskazał choć jednego Cichociemnego „z Europy, Afryki i Azji” albo choć jednego Cichociemnego, który skoczył do Polski aby „wykonać jedno zadanie” – a potem „po kilku dniach” rzekomo wrócił do domu. Śledzińskiemu Cichociemni ewidentnie pomylili się z agentami SOE.

Warto w tym kontekście zacytować słowa uczestnika pierwszego „Kursu Wielkiej Dywersji” w Inverloche **Władysława Stasiaka**, nt. sytuacji zaraz po powrocie z tego kursu do 4 BKS – *„(...) przyszedł do mnie jeden z kolegów z innego oddziału ppor. Józef Wija – znany w brygadzie dowcipniś i złośliwiec (...) zaczął mnie męczyć pytaniami, gdzie byliśmy? Co robiliśmy? Odpowiedziałem mu, że przecież dobrze wie, że mamy cicho siedzieć i nic o kursie nie mówić, bo to jest tajemnica. On złośliwie, rysując palcem kółko na czole, powiedział: „ty ciemniaku, nawet mnie*

nie ufasz? Taki jesteś cicho-ciemniak!”. Ppor. Wija nawet nie przypuszczał, że jego słowa zrobią wielką karierę. **Wszystkich uczestników kursu z biegiem czasu zaczęto nazywać „Cichociemnymi”, a w przyszłości tych, którzy byli zrzućani na spadochronach w Polsce”** (s.41-42).

Dodać należy, że po raz pierwszy nazwa „Cichociemni” została oficjalnie użyta w instrukcji szkoleniowej Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza z września 1941 pt. „Codzienne życie w Kraju. Szkic dla skoczków do września 1941 r.”. W pierwszym zdaniu czytamy: „Praca niniejsza ma za zadanie ułatwienie „cicho-ciemnym” zaaklimatyzowanie się w Kraju (...)” (źródło: Jędrzej Tucholski, Cichociemni, PAX, Warszawa 1985, s.75, przypis 81, ISBN 83-211-0537-8).

Dziewięć lat po wojnie (5 lutego 1954) ówczesny szef Ministerstwa Obrony Narodowej gen. Tadeusz Malinowski ustanowił dla 316 Cichociemnych pamiątkową odznakę kombatancką – **Znak dla Skoczków do Kraju**.

102/ str. 113 – w odniesieniu do Cichociemnych jest: „Misje specjalne wykonywali na rozkaz miejscowych przełożonych”. Kolejne bajki, z kontekstu wynika, iż pojęciem „misja specjalna” Śledziński określa normalną działalność dywersyjną. Rzecz jasna, niektóre akty dywersji miały charakter śmiałych akcji bojowych. Zadania dywersyjne wykonywała większość Cichociemnych – ale nie wszyscy. Nie zawsze też decydowali o tym „miejscowi przełożeni”. Nota bene, Śledziński zaprzecza sam sobie, bowiem wcześniej twierdził, że Cichociemni byli agentami SOE, które rzekomo koordynowało te działania.

103/ str. 127 – jest: „(...) sześciu cichociemnych z ekipy „Collar”. Ekipy skoczków nie miały nazw – tylko rzymskie numery. „Collar” to kryptonim operacji lotniczej, a nie „ekipy skoczków”. Śledziński powiela ten podstawowy błąd wielokrotnie...

104/ s. 128 – w przypisie nr 21 jest: „Cichociemni byli awansowani automatycznie po skoku o stopień (...)”. Śledziński powiela rozpowszechniany od dawna mit. Nie było żadnego „automatyzmu”, zwyczajowo większość CC awansowano o jeden stopień; ale niektórych awansowano o więcej niż „jeden stopień”, innych awansowano jeszcze przed skokiem, a niektórych wcale nie awansowano.

105/ str. 130 – jest: „(...)” dostał rozkaz wyjazdu na kurs szturmowy do *Aper Largo*”. Śledziński bezkrytycznie przepisuje od innych. Miejscowości podanej przez Śledzińskiego nie ma w Wielkiej Brytanii; w rzeczywistości nazywa się ona Upper Largo. Znajdował się tam ośrodek szkolenia spadochronowego 1 SBS Largo House.

106/ str. 144 – w kontekście brytyjskiego ministra wojny ekonomicznej Daltona jest: „*W jego gabinecie na Baker Street (...)*”. Niejasne jest źródło „ustalenia” przez Śledzińskiego, że jawnie przecież działający minister w brytyjskim rządzie nie miał swego gabinetu w ministerstwie, natomiast miał rzekomo „gabinet” w podległej mu tajnej agendzie rządowej, jaką była SOE...

107/ str. 148 – w kontekście Cichociemnych [Jerzego Sokołowskiego](#) oraz [Tadeusza Sokołowskiego](#) jest: „*(...) trafili do cichociemnych z 1. Polskiej Dywizji Pancerniej (...)*”. Cichociemni nie byli oddziałem wojskowym, więc wymienieni nie mogli doń „trafić”. Nie było jednostki wojskowej o podanej przez Śledzińskiego nazwie, była natomiast 1 Dywizja Pancerna.

108/ str. 155 – jest: „*Alianccy szefowie sztabów za pośrednictwem Oddziału VI nadal naciskali, by Secret Army „zintensyfikowała sabotaż kolei oraz innych środków komunikacyjnych prowadzących do frontu rosyjskiego”*”, Śledziński podaje w przypisie nr. 24, że konkluzja ta ma pochodzić z dokumentu zawartego w publikacji „*Armia Krajowa w dokumentach. 1939-1945*”, t. 2, s. 353. Otóż Śledziński albo kłamie, albo nie umie przeczytać ze zrozumieniem kilku zdań. Oryginalny dokument znajduje się na stronie 352, na str. 353 jest jego tłumaczenie na język polski.

Dokument w w/w publikacji oznaczono numerem **348** oraz tytułem niewątpliwie ułatwiającym zrozumienie: „**Min. Selborne do gen. Sikorskiego – podziękowanie dla dowódcy AK za skuteczną akcję dywersyjną**”. Nie jest to więc pismo „alianckich szefów sztabów” – lecz ministra wojny ekonomicznej Selborne. Nie jest adresowane do Oddziału VI – lecz do gen. Sikorskiego. Nie jest to „nacisk” – ale podziękowanie.

Oto jego treść: „*Pan Generał pamięta zapewne, że za namową Szefów Sztabów zwróciłem się przed kilkoma miesiącami z prośbą o wysłanie rozkazu do Dowódcy Polskiej Armii Tajnej, by zintensyfikowała sabotaż kolei oraz innych środków komunikacyjnych prowadzących do frontu rosyjskiego. Z informacji obecnie otrzymanych od Oddziału VI wynika, że te ataki odniosły ostatnio duże sukcesy. Pragnąłbym skorzystać z tej okazji, by powinszować Panu Generałowi odniesionych powodzeń i byłbym wdzięczny, gdyby Pan Generał zechciał zadepeszować do Dowódcy Tajnej Armii, wyrażając nasze podziękowania oraz nasze współczucie dla rodzin tych, którzy stracili życie w trakcie tych operacji oraz w represjach, które były ich następstwem. (...)*” Śledziński zrozumiał z tego tyle, że rzekomo „szefowie sztabów za pośrednictwem Oddziału VI nadal naciskali” na Armię Krajową...

109/ str. 170 – jest: „*Wczesną jesienią 1942 roku przyszłość „Wachlarza” była już w zasadzie przesądzona. Skutkiem niezadowolenia z wyników dywersji i zrozumienia trudności z jakimi spotykały się patrole na terenach radzieckich, był projekt likwidacji „Wachlarza”. Nie pomógł nawet list szefa SOE lorda Selborne (...)*”. Jak widać, wspomnianym wcześniej listem ministra **Selborne** Śledziński potrafi uzasadnić każdą wydumaną tezę swojego autorstwa. Po pierwsze Selborne był ministrem wojny ekonomicznej, a nie szefem SOE. Po drugie, „Wachlarz” miał słabe

wyniki, bo Polacy nie chcieli umierać za ZSRR. Po trzecie, konieczność likwidacji „Wachlarza” wynikała głównie z postępów Armii Czerwonej, przesuwającej się na tereny jego działania. Po czwarte, drugim głównym czynnikiem przemawiającym za likwidacją był brak wystarczających sił i środków oraz wynikający z tego słaby stan organizacji. List Selborne z podziękowaniami nie miał nic do rzeczy.

110/ str. 170 – w kontekście likwidacji „Wachlarza” jest: *„Major Kalenkiewicz na zlecenie pułkownika Tatara „Erazma” zaczął przygotowywać nową strategię dywersji”*. Śledziński opowiada bajki, w istocie mjr dypl. [Maciej Kalenkiewicz](#) pracował nad koncepcją powstania powszechnego – a nie nad *„strategią dywersji”*. Nota bene, od 1941 roku płk [Tatar](#) kierował **Oddziałem III a KG ZWZ**, który w odróżnieniu od Oddziału III **nie zajmował się bieżącą działalnością operacyjną** (walką zbrojną) – ale planami przyszłego powstania. Koncepcja powstania powszechnego nie była tożsama ze *„strategią dywersji”* i nie miała związku z likwidacją „Wachlarza”.

111/ str. 174 – jest: *„Wydział Legalizacji i Techniki (kryptonimy „198”, WD68”, „C8”, „Agaton”).* Niestety, Śledziński niepoprawnie podaje niektóre kryptonimy: „Wd-68”, „C-8” ponadto niektóre pomija: „518”, „218”.

112/ str. 175 – jest: *„Obiecuję to zmienić”, zapewnił „Danutę” podczas jednego ze spotkań „Mak”*. Śledziński podaje jako źródło tych rzekomych słów Cichociemnego kpt. [Bohdana Piątkowskiego](#) przypis nr 183 na str. 207 „Wachlarza” Chlebowskiego. Po sprawdzeniu tego źródła okazuje się, że nie było takiej dosłownej wypowiedzi kpt. Piątkowskiego – Śledziński przypisał Cichociemnemu wypowiedź... Chlebowskiego.

113/ str. 181 – w kontekście por. inż. **Aleksandra Ihnatowicza** Śledziński cytuje fragmenty dwóch raportów nt. negatywnego zachowania oraz informuje o przejściu do armii brytyjskiej – ale pomija że por. inż. Ihnatowicz miał dyplom inżyniera, a także że we wrześniu 1943 odmówił udziału w stażu w brytyjskiej jednostce przy budowie lotnisk – *„Ponieważ nie zmieniam swojej decyzji co do poświęcenia się pracom w Oddz. [oddziale] Spec. [Specjalnym]”* (SPP, Kol.023.0077.15). Nota bene, treść pisma zaprzecza wcześniejszym wywodom Śledzińskiego, jakoby rzekomo „nie przyjęła się” nazwa Oddziału Specjalnego.

114/ str. 182 – w kontekście por. inż. **Aleksandra Ihnatowicza** jest: *„W latach 1943-1944 uczestniczył w czterech akcjach: jednej w północnych Włoszech i trzech w Jugosławii.”* W rzeczywistości por. inż. Aleksander Ihnatowicz, jako agent SOE został zrzucony: 3/4-07-1944 Płn. Włochy, 5/6-10-1944, 17/18-03-1944 Jugosławia, 29/30-03-1945 Włochy.

115/ str. 181 – w kontekście por. inż. **Aleksandra Ihnatowicza**, bez zaznaczenia swojej ingerencji, Śledziński pominął nieobiektywnie ponad połowę opinii ppłk dypl. Mariana Utnika na Jego temat, zawierającej wysoką ocenę wytrzymałości, pracowitości, patriotyzmu, obowiązkowości, fachowości w zakresie lotniczych prac inżynierskich oraz wyszkolenia strzeleckiego (SPP, Kol.023.0077.30). Zacytował natomiast wybrany końcowy fragment opinii o pejoratywnej treści.

116/ str. 192 – w kontekście aresztowania m.in. Cichociemnego [Bohdana Piątkowskiego](#), powołując się na relację Bogusława Galanta, opublikowaną przez Cezarego Chlebowskiego („Wachlarz”, str. 137) Śledziński podaje, że gestapowcy „Wyważyli drzwi i wpadli do niewielkiej sieni, skąd od razu skręcili do pokoju.” W rzeczywistości **drzwi były otwarte**, bo jak wynika z relacji Galanta, „Zdziś” – syn Nurkiewicza z Nieświeża, posługujący się papierami „Jaskólskiego” – „(...) wyszedł do ustępu drewnianego w podwórzu.” Nota bene, dzięki temu ocalał i nie został aresztowany. Jak może Śledziński – mający ponoć wykształcenie historyczne – zmyślać istotne szczegóły aresztowania Cichociemnego?

117/ po str. 192 – wkładka ilustracyjna, zdjęcie 1 – „Skok z wieży spadochronowej w Largo House. Tutaj trenowali cichociemni”. W rzeczywistości wieża została zbudowana nie w Largo House, ale w pobliżu – w **Lundin Links**; tam właśnie skoki z wieży trenowali Cichociemni.

118/ po str. 192 – wkładka ilustracyjna, zdjęcie 10 – „B-24 Liberator. Takimi samolotami cichociemni byli przerzucani do Polski”. Opis nieprecyzyjny: samolot to Consolidated B-24 Liberator; Cichociemni byli przerzucani do Polski głównie samolotami **Handley Page Halifax**. Z „Liberatora” skoczyło tylko **14** ekip CC oraz brytyjska misja wojskowa, z „Halifaxa” wszystkie inne ekipy Cichociemnych (poza pierwszą).

119/ po str. 192 - wkładka ilustracyjna, zdjęcie 12 – „Wywalcz Jej wolność lub zgiń. Napis na mapie w świetlicy w Audley End”. Śledziński powtarza bezkrytycznie informację ze wspomnień Nuzkiewicza – w rzeczywistości mapa znajdowała się w sali wykładowej.

120/ str. 193 – w kontekście aresztowania m.in. Cichociemnego [Bohdana Piątkowskiego](#), Śledziński pisze: „(...) to wystarczyło do zaaresztowania Karpińskiego [Cichociemnego kpt. Piątkowskiego] i jego dwóch towarzyszy.” W następnym akapicie: „To był Jaskólski, czwarty z grupy kapitana Piątkowskiego”. Wygląda na to, że Śledziński nie potrafi policzyć do pięciu; Chlebowski wyraźnie podaje, że kpt. Piątkowskiemu towarzyszyli: Galant, Karczewski oraz „Zdziś” (...) a także Kazimierz Chocianowicz (...). **Aresztowano zatem czterech – a nie trzech, piąty ocalał** (wyszedł do ubikacji na podwórzu).

121/ str. 193 – w kontekście strzelania instynktownego, jest: „*Piękny (...) ogród Audley End*”. Śledziński wywodzi, że to szkolenie ze strzelania instynktownego odbywało się w ogrodzie. To oczywiście absurd, bo ogród znajdował się bezpośrednio na tyłach [Audley End](#) House. Cichociemny [Ryszard Nuskiewicz](#) relacjonuje: „*Nie zaniedbywano na tym kursie także strzelania instynktownego. Przyległy park rozbrzmiewał codziennie kanonadą krótkich, podwójnych, prawie niezawodnych strzałów*” („Uparci” s. 121)

122/ str. 193 – jest: „*Podporucznikowi Nuskiewiczowi najbardziej przypadło do gustu „noszenie broni na brzuchu (...)”*”. Śledziński wskazuje jako rzekome źródło tego ustalenia słowa Nuskiewicza. Nierzetelnie, bo Cichociemny Nuskiewicz niczego takiego nie powiedział, stwierdził tylko, że taki sposób noszenia broni wydawał się „*najmniej skomplikowany*” („Uparci” s. 121).

123/ str. 193 – jest: „*Zaczynał się kolejny dzień dopracowania płynności wyciągania broni z oddaniem natychmiastowego strzału*”. Śledziński przepisuje niedokładnie po Nuskiewicz („Uparci” s. 121) ale nie ma kompletnie pojęcia o czym pisze. Nie chodziło tylko o „*płynność wyciągania*” czy „*natychmiastowy strzał*” – w szkoleniu ze strzelania instynktownego (wówczas prawie nieznanego na świecie) podstawowym zadaniem jest nauka celności strzelania. Szybkie użycie broni to tylko wstęp do tego właśnie celu.

124/ str. 193 – w kontekście Cichociemnego [Ryszarda Nuskiewicza](#) jest: „*Dwutygodniowy kurs odprawowy zbliżał się do końca*”. Natomiast Cichociemny Ryszard Nuskiewicz w swych wspomnieniach podaje, że uczestniczył w kursie odprawowym od 6 do 22 grudnia 1942, zatem w jego przypadku trwał nie dwa, lecz trzy tygodnie („Uparci” s. 119)

125/ str. 194 – w odniesieniu do Cichociemnego rtm. [Józefa Zabielskiego](#) Śledziński napisał z emfazą: „*Ten pionier skoków spadochronowych (...)*”. Cichociemny Józef Zabielski skoczył do okupowanej Polski jako jeden z pierwszych (był drugi) spośród Cichociemnych, ale wcale nie był „*pionierem skoków spadochronowych*”. Spośród Polaków, prawie pięćdziesiąt lat wcześniej, w drugiej połowie 1890 jako pierwszy skoczył ze spadochronem Józef M. Dzikowski. 25 sierpnia 1893 jako pierwsza Polka skoczyła **Janina Mey**; w listopadzie 1914 Polak **Włodzimierz Mazurkiewicz** został instruktorem w armii chińskiej. Za pioniera można też uznać **Józefa Drewnickiego**, który do 1914 wykonał ponad 400 skoków na spadochronach własnej konstrukcji, początkowo z bratem Stanisławem, później z żoną Olgą. Cichociemny **Józef Zabielski** po szkoleniu spadochronowym skoczył tylko raz, jako drugi. Nie sposób też uznać go za „*pioniera skoków spadochronowych*” wśród Cichociemnych, bowiem zadaniem Cichociemnych nie były skoki spadochronowe – ale walka w kraju. Nota bene podczas kursu odprawowego rtm. Józef Zabielski instruował szkolonych w zakresie „*warunków bytowania w Kraju*”.

126/ str. 194 – jako cytata z wypowiedzi instruktora por. **Eugeniusza Janczyszyna** jest: *„Konspirator musi w każdej sytuacji mieć legendę (...)”* itd. W rzeczywistości nie są to słowa instruktora, ale relacja z jego wykładów Cichociemnego [Ryszarda Nuszkiewicza](#) („Uparci” s. 20).

127/ str. 195 – w kontekście przewiezienia grupy kandydatów na Cichociemnych z Audley End na stację wyczekiwania, jest: *„(...) sprzed pałacu odjechała kolumna pojazdów. Były to zwykłe samochody osobowe, z tym że wszystkie miały zasłonięte tylne okna. Cel tej maskarady był oczywisty. Cichociemni nie mogli zapamiętać drogi, którą zamierzano ich zawieźć na stację wyczekiwania (...)”*. Tak sobie Kacperek Śledziński to wyobraża. Nie jest znane źródło rzekomego ustalenia, iż *„wszystkie miały zasłonięte tylne okna”*. Ponadto należy zauważyć, że byłby to kiepski sposób osiągnięcia rzekomego celu: braku możliwości zapamiętania *„drogi, którą zamierzano ich zawieźć”*. Po pierwsze, błąd logiczny: nie sposób zapamiętać drogi, którą dopiero ma się w przyszłości jechać. Po drugie, bardzo zabawne jest twierdzenie Śledzińskiego, że samochód osobowy z zasłoniętą tylną szybą (wg. Śledzińskiego – *„tylnym oknem”*), rzekomo utrudnia pasażerom zapamiętanie drogi – przecież **widac ją doskonale na wprost oraz po bokach...**

128/ str. 199 – jest: *„(...) „Wachlarz” i tak nie przetrzymałby zimy. W zderzeniu z rzeczywistością zaplecza frontu wschodniego ten skądinąd oryginalny pomysł się nie sprawdził. (...) To decyzje Naczelnego Wodza przekreśliły pierwotny projekt, nie pozwalając rozwinąć się akcji „Osłona”. „Wachlarz” nigdy nie miał okazji działać w warunkach do których był stworzony, bo niecierpliwość Naczelnego Wodza i podległego mu Oddziału Specjalnego sprawiła, że Grocholski musiał się skupić na zorganizowaniu tak zwanej dywersji bieżącej. Wydaje się, że winą za rzucenie nieprzygotowanej organizacji do walki należy obarczyć „szóstkę”. Warto jednak zaznaczyć, że była to nieświadoma wina, gdyż ta decyzja była podjęta pod naciskiem strony brytyjskiej, naciskanej z kolei przez Rosjan.”*

Sądziłem w pierwszej chwili, że te dywagacje Śledzińskiego nt. „Wachlarza” są cytatem z pracy jakiegoś sowieckiego publicysty. Ale nie – to oryginalny „tok myślowy” Śledzińskiego. Nie ma się więc co dziwić, że nie zrozumiał podstawowej przyczyny niewydolności „Wachlarza”. Była nią **niechęć Polaków do poświęcania swojego życia w imię korzyści dla ZSRR – drugiego okupanta Polski**. Drugą podstawową przyczyną był brak wystarczających sił i środków oraz powolna budowa struktur konspiracyjnych.. Wywody Śledzińskiego o rzekomej *„nieświadomej winie”* Naczelnego Wodza czy Oddziału VI (Specjalnego) rzekomo z powodu tego, że *„Wachlarz” nigdy nie miał okazji działać w warunkach do których był stworzony* to bezsensowne opowieści. „Wachlarz” jeszcze (w sensie organizacyjnym) nie istniał gdy wyznaczono mu zadania które Śledziński wskazuje. Dziwić się też należy, że obarczając rzekomą winą Polaków w Londynie, Śledziński nie zauważa, iż decyzje dotyczące „Wachlarza” podejmowano w znacznej części w Komendzie Głównej Armii Krajowej.

129/ str. 199 – jest: *„Nie udało się znaleźć jasných dowodów na przeniknięcie radzieckiego wywiadu do struktur „Wachlarza”* Nie zmienia to jednak faktu, iż zmuszenie organizowanej sieci
str. 42 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

„Wachlarza” do walki było logiczną konsekwencją strategii radzieckiej”. Pominę opublikowane dalej bezpodstawne pochlebstwo Śledzińskiego wobec Stalina, bo szkoda czasu. Warto jednak zauważyć, że Śledziński sam sobie zaprzecza – w tym samym akapicie obciąża winą – za rzekome „zmuszenie do walki” – Brytyjczyków, Naczelnego Wodza oraz Oddział VI (Specjalny) by zaraz potem twierdzić, że winę za to ponoszą sowieccy agenci w strukturach „Wachlarza”, które dopiero tworzone. Nikt ani jednego takiego agenta nie znalazł, ale Śledziński twierdzi że byli, choć „nie udało się znaleźć jasnych dowodów”. Ujawnię domniemaną tajemnicę – powstanie „Wachlarza” było konsekwencją strategii brytyjskiej, którzy naciskali na jego uruchomienie oraz dali na to pieniądze...

130/ str. 200 – w kontekście pobytu Cichociemnych w więzieniu w Pińsku jest: „W połowie grudnia informację o miejscu przetrzymywania oficerów przekazał Michał Paszkowicz. Dowiedział się o tym od kasjera administracji więziennej w Pińsku, żołnierza AK znanego pod pseudonimem „Jelina” (...).” Śledziński opisuje niezwykle przypadek rzekomego przekazania informacji... samemu sobie – otóż owym „kasjerem administracji więziennej” był właśnie **Michał Paszkowicz ps. Jelina**.

131/ str. 200 – w kontekście tej rewelacji, że Paszkowicz dowiedział się o więźniach od samego siebie, Śledziński wywodzi, że „To jemu udało się nawiązać kontakt z więźniami”. Śledziński ukrył, że przepisuje tę kolejną rewelację od Paczkowskiego („Lekarz nie przyjmuje” s. 205) ale podczas przepisywania od Chlebowskiego nie zauważył z kolei jego przypisu nr 146: „(...) autor dysponuje kopią relacji samego „Jeliny” – Michała Paszkowicza z dnia 12 VII 1973 r., udostępniona mu przez Czesława Hołubę, z której wynika, że „Jelina” – Paszkowicz – w tym czasie kasjer administracji więziennej – nigdy się osobiście z więźniami nie stykał (...).” (Wachlarz, s.136)

132/ str. 201 – w kontekście organizowania odbicia żołnierzy AK z więzienia w Pińsku, jest: „Nie było więc czasu na wykonanie dokładnych zdjęć ani żmudne ćwiczenie wybranej do zadania ekipy, tak jak to robiło SOE w wypadku zakładów Norsk Hydro w Norwegii.” Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, porównuje nieporównywalne: akcję odbicia więźniów z akcją sabotażu w zakładach chemicznych.

133/ str. 201 – jest: „Kapitan [Bolesław Kontrym](#) był dowódcą ekipy XI pod kryptonimem „Smallpox” (...).” Ekipy **nie miały kryptonimów, tylko rzymskie numery**. „Smallpox” to był kryptonim operacji lotniczej.

134/ str. 202 – w odniesieniu do Cichociemnego ppłk [Leonarda Zub – Zdanowicza](#) jest: „(...) przydzielono go do 3. Brygady Kadrowej Strzelców. Zgłosił się do cichociemnych (...)”. Przyszły Cichociemny, Leonard Zub – Zdanowicz był szefem bezpieczeństwa 3 Brygady Kadrowej Strzelców
str. 43 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

oraz dowódcą 15 plutonu żandarmerii polowej do maja **1941**, później przydzielony do Oddziału Rozpoznawczego 8 Brygady Kadrowej, następnie do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Dopiero potem zgłosił się do służby w Kraju.



135/ str. 202 – w odniesieniu do Cichociemnego ppłk [Leonarda Zub – Zdanowicza](#) j jest: „(...) nawiązał kontakt z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Nie przeszedł jednak w ich szeregi. Zrobił to dopiero po kilkutygodniowym leczeniu w Warszawie. Postąpił zgodnie ze swoim sumieniem. (...) Uznano go za dezertera.” Przy powielaniu tego kłamstwa Śledziński powołuje się na publikację Tucholskiego „Cichociemni” z 1988 roku. Śledziński nie ma pojęcia o kim pisze. Tak to jest, gdy pseudohistoryk przepisuje bezkrytycznie akapity cudzych tekstów.

Sprawę **rzekomej dezercji z AK do NSZ** Cichociemnego Zub Zdanowicza zbadał szczegółowo niezwykle rzetelny historyk dr **Bartłomiej Szyprowski**. Bodaj w 2014 opublikował swoje rzetelne ustalenia w tej sprawie – B. Szyprowski, Ze wszech miar żołnierz. Przypadek przejścia do NSZ cc Leonarda Zub – Zdanowicza „Dora”, „Zęba”, „Inne oblicza historii” 2014 nr 3, s. 20-29. Pięć lat później wyniki swoich badań sprawy „dezercji” opublikowała także dr **Ewa Rzeczkowska** –*Sprawa Leonarda Zub-Zdanowicza w dokumentacji 14 Sądu Polowego Dowództwa 2 Korpusu Polskiego i 12 Sądu Polowego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia w latach 1945-1947*, w: Przegląd Historyczno-Wojskowy 2019 nr 1, wyd. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2019, s. 157 – 191). Badacze zgodnie konkludują, że **nie było żadnej dezercji**.

Rażąco nieprawdziwe jest twierdzenie Śledzińskiego, iż rzekomo Cichociemnego Zub – Zdanowicza „*uznano za dezertera*”. Śledziński dołączył do długiej listy szkalujących Bohatera, publikuje to kłamstwo o Cichociemnym Zub – Zdanowiczu w 2022 roku, bo od 2014 – po ośmiu latach – nie dotarli do niego jeszcze ustalenia historyków...

136/ str. 203 – jest: „Kto krył się pod pseudonimem „Drucik” dokładnie nie wiadomo”. Wiadomo – szef lokalnej komórki AK Bronisław Połuszny.

137/ str. 251 – w kontekście Cichociemnych: Jana Piwnika oraz Piotra Szewczyka, jest: „Na Wyspach trafili do tej samej 4. Brygady Kadrowej”. Po pierwsze, jednostka nosiła nazwę **4 Brygada Kadrowa Strzelców**, po drugie nieprawdą jest, że „trafili do tej samej”. Cichociemny [Jan Piwnik](#) został przydzielony w czerwcu 1940 do 4 Dywizjonu Artylerii Lekkiej 4 Brygady Kadrowej Strzelców,

9 października 1941 przemianowanej na 1 Samodzielną Brygadę Spadochronową. Cichociemny [Piotr Szewczyk](#) został przydzielony od 16 stycznia 1942 do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. **Obaj byli więc w 1 SBS, a tylko pierwszy w 4 BKS.**

138/ str. 251 – jest: *„Porucznik Nuskiewicz (...) wpadł w wir pracy konspiracyjnej w niedzielę 21 lutego 1943 roku. Anglię opuścił dzień wcześniej (...)”*. Nieprawda, skoczył ze spadochronem w nocy 20/21 lutego 1943, a dokładniej w niedzielę **21 lutego 1943** około godz. 1 w nocy (start o godz. 18.50). Do Warszawy dotarł **23 lutego 1943**, następnie – jak wszyscy Cichociemni, czego nie wie Śledziński – aklimatyzował się do realiów okupacyjnych. Nota bene, na str. 251 Śledziński twierdzi że Cichociemny Nuskiewicz już 21 lutego 1943 *„wpadł w wir pracy konspiracyjnej”*, a dwie strony dalej, na str. 253: *„Zbliżała się połowa kwietnia, a Nuskiewicz nadal nie znał czasu ani miejsca rozpoczęcia służby w AK (...)”*.

139/ str. 252 – w kontekście Cichociemnego [Ryszarda Nuskiewicza](#) jest: *„Leciał w dwudziestej trzeciej ekipie o kryptonimie „File”*. W rzeczywistości był to **kryptonim operacji lotniczej** – a nie ekipy skoczków.

140/ str. 255 – w kontekście gen. Roweckiego, Śledziński „cytuje” jego depeszę do Naczelnego Wodza z 21 lipca 1942: *„(...) Ta rzekoma akcja sprowadza się raczej do aktów bandytyzmu i rabowania mienia obywateli polskich (...)”* W rzeczywistości treść depeszy jest inna: *„(...) Ta rzekoma **dywersja sowiecka** [podkreślenie RMZ] sprowadza się raczej do aktów bandytyzmu i rabowania mienia obywateli polskich (...)”* (Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945, wyd. Studium Polski Podziemnej, Gryf Printers, wyd. II, Londyn 1989, tom II: czerwiec 1941 – kwiecień 1943, s. 289)

141/ str. 255 – jest: *„(...) ZO [Związek Odwetu] został powołany do prowadzenia dywersji bieżącej. „Wachlarz” zaś był dopasowywany na siłę”* – Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze, „Wachlarz” nigdy nie osiągnął pełnej gotowości bojowej, przez większość czasu był w fazie organizacji. Nie wiadomo, co Śledziński uważa za rzekome *„dopasowywanie na siłę”*, bo poza tym pustym frazesem tego nie ujawnił

142/ str. 255 – w kontekście „Wachlarza” jest: *„Pojawienie się Rosjan i partyzantki komunistycznej (...) było ostrzeżeniem (...) Rowecki przestraszył się, że może stracić kontrolę nad potencjałem militarnym społeczeństwa. A to groziło napływem aktywniejszych grup społecznych do partyzantki komunistycznej.”* Nie wiem, czy Śledziński wie, co to jest *„potencjał militarny społeczeństwa”*. To funkcja m.in. posiadanej broni, jej sprawności, organizacji, a także wypadkowa strategicznych, operacyjnych i taktycznych działań oraz planów. Istotne znaczenie ma zwłaszcza **str. 45** [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

gotowość bojowa oraz morale żołnierzy, w tym ich patriotyzm – także w odniesieniu do takich czynników po stronie wroga. Nie ma czegoś takiego jak „kontrola nad potencjałem militarnym społeczeństwa”, można natomiast w znacznym stopniu wpływać na własny potencjał (częściowo także na potencjał wroga). Insynuowanie przez Śledzińskiego potencjalnej gotowości Polaków do zdrady na rzecz ZSRR jest bezpodstawne. Marginalne przypadki zgłaszania się Polaków do partyzantki komunistycznej wynikały głównie z powodu **masowych zrzutów broni** przez Sowieców dla tych oddziałów.

143/ str. 257-258 – w kontekście obecności Amerykanów i Brytyjczyków w Austrii i na Bałkanach jest: „*Nic nie stanęłoby już na przeszkodzie wysłaniu do Polski Samodzielnej Brygady Spadochronowej. (...) wyszkolona w skokach spadochronowych polska kompania commando kapitana Władysława Smrokowskiego również bez przeszkód mogła się znaleźć nad Wisłą.*” Fantazje Śledzińskiego nie mają nic wspólnego z realiami. W 1942 roku Brytyjczycy dysponowali zaledwie kilkudziesięcioma samolotami transportowymi, które były wykorzystywane do zaopatrzenia wojsk walczących z Niemcami w Arfycie. Niemożliwe było przerzucenie do Polski w 1941 czy 1942 roku nawet tylko jednej [1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej](#), której etat wynosił ponad **3,1 tys.** żołnierzy. O dodatkowym czy osobnym przerzucie [1 Samodzielnej Kompanii Commando](#) (z której tylko połowa żołnierzy była spadochroniarzami) oczywiście także nie można było marzyć.

144/ str. 258 – w kontekście tych swoich bezsensownych fantazji Śledziński zastrzega: „*Oczywiście wysłanie tych oddziałów miałoby sens tylko w przeddzień powstania. Ponadto alianci musieliby zagwarantować systematyczne dosyłanie broni i amunicji.*” Tak sobie Kacperek Śledziński naiwnie wyobraża wojnę – wg. niego Polska mogła zostać wyzwolona przez dwie polskie spadochronowe jednostki wojskowe, dzięki którym powstanie powszechne w kraju zakończyłoby się sukcesem...

145/ str. 262 – w kontekście sierpnia 1942 oraz szkoły dywersji „Zagajnik” jest: „*(...) podlegał IV Wyszkoliowemu Oddziałowi sztabu Kedywu. Kierował nim major cichociemny Henryk Krajewski*” (...). Jesienią 1942 roku przeszedł do „Zagajnika”. W rzeczywistości Oddział IV nie miał w nazwie słowa „Wyszkoliowy”, Cichociemny [Henryk Krajewski](#) od 6 stycznia 1942 był **podpułkownikiem**. Nigdzie nie „przeszedł”, bo kierował oddziałem wyszkoleniowym oraz był **komendantem „Zagajnika”**.

146/ str. 263-264 - w kontekście Cichociemnego [Jana Marka](#) jest: „*(...) organizował Uderzeniowy Batalion Szturmowy.*” W rzeczywistości wstąpił do **Uderzeniowych Batalionów Kadrowych**, 27 października 1942 jako „Spad” w ramach UBK objął dowództwo **Uderzeniowego Batalionu Specjalnego**. (teczka personalna, SPP, Kol.023.0165.27).



147/ str. 267 – w kontekście Cichociemnych [Waldemara Szwieca](#) oraz [Eugeniusza Kaszyńskiego](#) jest: „Obaj przylecieli nocą z 1 na 2 października 1942 jako piętnasta ekipa „Chisel”. W rzeczywistości **kryptonimem „Chisel” oznaczona była operacja lotnicza**, a nie ekipa skoczków.

148/ str.175–176 – jest: „Kraków zyskał sobie fatalną opinię na Wyspach Brytyjskich, zarówno wśród polskich decydentów wojskowych i politycznych, jak i w komentarzach zwykłych żołnierzy”. To charakterystyczne zdanie jest ewidentnym plagiatem, zostało słowo w słowo **przepisane z cudzej książki – bez zaznaczenia cudzego autorstwa**. Nie jedyne zresztą. Śledziński znaczną część swej narracji opiera na cudzych tekstach, nie zawsze podając ich źródło.

149/ str. 277 – w odniesieniu do Cichociemnego [Henryka Januszkiewicza](#) jest: „(...) skoczył na terytorium Polski (...) w grupie „Saw”. Nie było żadnej „grupy” o takiej nazwie, „Saw” to kryptonim **operacji lotniczej**.

150/ str. 288 – w odniesieniu do Cichociemnego [Rafała Niedzielskiego](#) jest: „Już w 1941 poszedł na kurs cichociemnych”. Nie było takiego kursu, w ogóle **nie było jednego „kursu cichociemnych”, lecz cztery grupy szkoleń, w każdej po kilka – kilkanaście kursów**.

151/ str. 288 – w odniesieniu do Cichociemnego [Rafała Niedzielskiego](#) jest: „W drodze z Warszawy do Lwowa wpadł w ręce Gestapo”. W rzeczywistości został **aresztowany w Zagnańsku przez niemiecką żandarmerię**.

152/ str. 291 – w kontekście Cichociemnego [Jana Piwnika](#) jest: „Pułkownik „Daniel” ujrzał przed sobą oficera w mundurze Wojska Polskiego, z błyszczącym znaczkiem cichociemnych nad lewą piersią.” W rzeczywistości nie istniał nigdy żaden „znaczek Cichociemnych”. **Jan Piwnik miał zwykły Znak Spadochronowy** (nr 0013), taki sam jaki przyznawano wszystkim spadochroniarzom po ukończeniu szkolenia spadochronowego. „Znak dla Skoczków do Kraju”, zwany też „Znakiem Spadochronowym AK” albo „Znakiem Cichociemnych” ustanowiono **dziewięć lat po wojnie**.

153/ str. 291-292 – w kontekście Cichociemnego [Jana Piwnika](#) jest: „Porucznik Piwnik dawał wyraźny sygnał, że do konspiracji przejść nie zamierza. Trzymał się własnej filozofii walki, w której działania partyzanckie zajmowały pierwsze miejsce”. To kolejna „zardzewiała złota myśl” Śledzińskiego, przecież **działania partyzanckie są elementem konspiracji**.

154/ str. 294 – w odniesieniu do Cichociemnego [Rafała Niedzielskiego](#) jest: „(...) wymagał ułańskiej fantazji, której byłemu oficerowi 10. Brygady Kawalerii Pancernej nie brakowało”. W rzeczywistości Cichociemny Rafał Niedzielski został przydzielony do 10 Brygady jako podchorąży, został mianowany na pierwszy stopień oficerski dopiero po skoku do Polski. **10 Brygada Kawalerii Pancernej** – jak wprost wynika z jej nazwy – nie miała nic wspólnego z ułanami, była to bowiem **brygada zmechanizowana**.

155/ str. 312 – jest: „(...) bardzo dobrze orientowano się w stosunku sił Kedywu i SS. Każde ostre wystąpienie nieprzygotowanych oddziałów dywersyjnych mogło zakończyć się tragicznie.” Śledziński plecie jak małe dziecko: „Stosunek sił Kedywu i SS” nie miał nic do rzeczy. Tak sobie Kacperek Śledziński wyobraża wojnę...

156/ str. 313 – w kontekście akcji likwidacji agenta gestapo Michała Pankowa jest: „Powolny” stał jeszcze chwilę nad konfidentem, chcąc się upewnić, że nie żyje. „Dość. Wiejemy!”, usłyszał stanowczy głos „Spokojnego”. Śledziński relacjonuje zachowanie dwóch Cichociemnych: [Henryka Januszkiewicza](#) ps. Powolny oraz [Ryszarda Nuszkiewicza](#) ps. Spokojny. W zasadzie przepisuje relację **Ryszarda Nuszkiewicza** – ale nie wskazuje źródła oraz istotnie ją modyfikuje. W oryginale jest bowiem: „Kobieta odskoczyła, nie podniosła jednak krzyku. Pies skomłał obok swego zabitego pana. Przechodnie przyspieszyli (...) Teraz stałem przez chwilę w pogotowiu czekając na reakcję kobiety i ewentualny atak psa. Zachowanie kobiety było dziwne. Odskoczyła nieco w bok i bez słowa ruszyła dalej. Wilczur zaś, jak gdyby wstydząc się swego pana, zaskowyczał i umknął w rozpraszający się tłum przechodniów. – Dość! – usłyszałem głos „Spokojnego” przypominający o odwrocie.” (Ryszard Nuszkiewicz, Uparci, s. 173).

157/ str. 314 – jest: „Będzie pan dowódcą tego oddziału” powiedział do podporucznika Adolfa Pilcha „Góry” porucznik Aleksander Warakomski „Świr”, dowódca Obwodu Stołpce AK”. (...). Kończył się dopiero trzeci dzień pobytu cichociemnego wśród partyzantów.” Śledziński pomija, że Cichociemny Adolf Pilch został do tego obwodu przydzielony **decyzją Komendy Głównej AK**. Pilch nie pojechał sobie na wycieczkę do lasu – bez decyzji KG AK nie mógłby samowolnie opuścić Warszawy (gdzie przebywał na aklimatyzacji) – bo zostałby oddany pod sąd ze dezercją. Nota bene wcześniej Śledziński wywodził, że „odstawiony na boczny tor” przedwojenny szef kontrwywiadu i wywiadu Sztabu Generalnego WP, płk dypl. **Stefan Mayer** założył sobie szkołę wywiadu (bez akceptacji Naczelnego Wodza). Tak sobie Kacperek Śledziński wyobraża wojsko – nie wiadomo, śmiać się – czy płakać...

158/ str. 314 – w kontekście zastrzeżeń Cichociemnego Adolfa Pilcha co do objęcia dowództwa jest: „(...) zaczął „przedkładać swoje obiekcje”: nie znał „w ogóle Kresów, tutejszych ludzi ani problemów partyzantki”. Śledziński wskazuje jako źródło książkę [Adolfa Pilcha](#) („Patryzanci trzech str. 49 [Ryszard M. Zajac – Errata do książki – Kacper Śledziński. Znak: Cichociemni. Elita polskiej dywersji](#)

puszcz, s. 59) ale cytuje nierzetelnie. Mianowicie Cichociemny **Adolf Pilch** wskazuje jeszcze dwa, istotne powody: **był najmłodszym (stopniem i wiekiem) oficerem** na tym terenie, a ponadto – jak podkreślał – „(...) **nie znam tak potrzebnego tu języka białoruskiego lub rosyjskiego**” (także str. 59).

159/ str. 315-316 – w odniesieniu do Batalionu Stołpeckiego AK oraz postawy Sowietów jest: *„Wiadomości o pojawieniu się w szeregach partyzantów trzech skoczków dotarły również do pułkownika Grigorija Sidoroka vel Dubowa. Postanowił on oficjalnie podporządkować sobie Polski Oddział Partyzancki (...)”* Faktycznie od tego, co sobie „postanowił” rosyjski pułkownik istotniejsze jest, że 12 października 1943 **wydał rozkaz** – o czym Śledziński milczy – podporządkowujący polski oddział im. T. Kościuszki dowództwu sowieckiego zgrupowania (Rozkaz pełnomocnika KC KP(b)B G. Sidoruka „Dubowa” na centrum międzyrejonowe Iwieniec nr 038 z 12 października 1943, ANRB, f. 3602 op.1, d.2, k.49)

160/ str. 317 – jest: *„Żaden z oficerów: (...) [tu nazwiska] nie wybierał się dobrowolnie do Sojedninienia Iwienieckiego Rajona”* – Ani na tej, ani na następnej stronie Śledziński nie wyjaśnia, że 27 listopada 1943 dowódca sowieckiej partyzantki **zaprosił oficerów AK na rzekomą „naradę wojenną” 1 grudnia 1943**. Warto dodać, że w drodze zostali w zasadzce aresztowani przez partyzantów sowieckich. Następnie rozbrojono i aresztowano 135 żołnierzy AK, część zamordowano w trakcie stawiania oporu. Oficerów przetransportowano samolotem do Moskwy, osadzono w więzieniu NKWD na Łubiance żołnierzy przymusowo wcielono do oddziałów sowieckich (potem z nich uciekali). U Śledzińskiego nie ma o tym ani słowa, jest tylko niejasne sformułowanie – patrz błąd 161.

161/ str. 317 – w kontekście Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#) jest: *„Pilch natomiast widział, jak partyzanci weszli na teren obozu, jak Miłaszewski tłumaczył coś Wasilewiczowi. Wreszcie zauważył przechodzącego obok szefa kancelarii Jana Orlinę. „Biegnij do kompanii porucznika Groma – polecił mu Pilch – i zamelduj, że delegacja jadąca na naradę wojenną została rozbrojona, a bolszewicy są już w obozie”*. Śledziński nie podaje źródła tego cytatu, ale znalazłem fragment w książce **Adola Pilcha**, z której Śledziński niechlujnie przepisał.

Tak wygląda oryginalna relacja Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#): *„Zatrzymali się kilka kroków ode mnie i Wasilewicz [rosyjski major, zastępca Dubowa – przyp. RMZ] zwrócił się do Miłaszewskiego: – Nu, a teraz zrób mi zbiórkę waszego oddziału. Miłaszewski odpowiedział, że skoro jest rozbrojony, nie ma prawa wydawać rozkazów. W tym czasie przemaszerowała cała kolumna sowieciarzy. Szli czwórkami czy szóstkami i zatrzymali się przy Wasilewicu i Miłaszewskim. W tej chwili z ziemianki dowództwa wyszedł Janek Orlina, kancelista. Zbliżyłem się do niego i szepnąłem: – Jasiu, biegnij do „Groma” i zamelduj, że nasza delegacja jadąca na naradę została w drodze rozbrojona i sowieciarze są już w obozie.”* („Partyzanci trzech puszczy, s. 101) Frazę „Miłaszewski tłumaczył coś

Wasilewiczowi” Śledziński też przepisał z relacji Adolfa Pilcha, ale w oryginale jest „Lewald” coś tłumaczył Wasilewiczowi („Drogi Cichociemnych”, s. 182)

Gdyby Śledziński był rzetelnym historykiem, to choćby w przypisie podałby informację, że rozkaz do sowieckiej napaści na Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie AK wydał 30 listopada 1943 **ptk Dubow, czyli Grigorij Sidoruk**, po otrzymaniu radiodepeszy od Ponomarienki (NA RB. F.3602, op. I.s.36)

162/ str. 319 -w kontekście napaści Rosjan na obóz partyzantów AK jest: „[Bolszewicy] plądrowali baraki, szukając dokumentów, złota, skarbów, a przede wszystkim zegarków. Wyrwali bierwiona ze ścian, małe okienka i drzwi. Wszędzie ich było pełno. Każdy szukał co by zagrabić. Wyglądało na to, że nie ma tu żadnego dowódcy”. Nie wiadomo dlaczego Śledziński nierzetelnie pominął następne zdanie: „**Porządek panował tylko w szeregu, który pilnował naszych rozbrojonych chłopaków**”. Śledziński nierzetelnie pominął także liczebność napastników – [Adolf Pilch](#) relacjonował – „**Liczbę bolszewików w obozie oceniałem na półtora tysiąca ludzi. A to jeszcze nie było wszystko. Sporo ich stało na ubezpieczeniach**”... (Drogi cichociemnych, s. 183)

163/ str. 319 – jest: „Wymykanie się podporucznika Pilcha czy to poprzednio do „Groma” czy za drugim razem do wilnian robi takie wrażenie, jakby za wszelką cenę chciał się wydostać z matni”. Śledziński najpierw przemilcza istotne fakty, w tym fundamentalny o ogromnej przewadze Rosjan, a potem opluwa Cichociemnego. Łaskawie w następnym zdaniu Go usprawiedliwia: „nie miał wyboru”. – ale istotną wątpliwość zasiał... Śledziński nierzetelnie pominął też wyjaśnienie Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#) – „**Na placu stały trzy szeregi naszych żołnierzy, a przed nimi o kilkanaście kroków szereg sowieciarzy z bronią maszynową gotową do strzału. W tech chwili padło kilka strzałów od strony, gdzie znajdowali się młodzieczanie. Wasilewicz krzyknął donośnym głosem, że jeśli jeszcze ktoś strzeli, każe otworzyć ogień do naszych ludzi stojących w szeregach. Wobec tej straszliwej groźby nie zdecydowałem się na podjęcie akcji (...)**”. („Patryzanci trzech puszczy, s. 102)

164/ str. 323 – jest: „Pod koniec 1943 podział Europy został dokonany. W szarym budynku na Baker Street [siedziba centrali SOE – przyp RMZ] zrozumiano, że o strategicznym wsparciu Armii Krajowej będą decydować Rosjanie. Minister spraw zagranicznych Anthony Eden domagał się kontroli nad depeszami wysyłanymi przez Oddział VI do okupowanego kraju. Oczywiście nie chodziło tylko o teksty, lecz o narzucenie reguł postępowania względem radzieckiego sojusznika. Dostawy broni i sprzętu ograniczono niemal do zera”. Bzdury do kwadratu, Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze.

Po pierwsze, o wsparciu dla AK nigdy nie decydowali Rosjanie. Po drugie, akurat 30 października 1943 miała miejsce ważna konferencja z udziałem przedstawicieli brytyjskiego SOE oraz polskiego Oddziału VI, dotycząca właśnie reorganizacji dotychczasowego wsparcia lotniczego dla AK. Było to

związane głównie z przebazowaniem polskiej [1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia](#) na lotnisko Sidi Amor w rejonie Tunisu (zaraz potem na [Campo Cassale](#)). Szef polskiej sekcji [SOE](#) kpt. **Harold Perkins** zaoferował na tej konferencji podwojenie liczby samolotów do zrzutów. 3 listopada 1943 mjr dypl. [Jan Jaźwiński](#) został komendantem nowo tworzonej [Głównej Bazy Przerzutowej](#); od 22 grudnia 1943 do końca 1944 z tej bazy przerzucono do Polski **133 Cichociemnych**. W dwóch ostatnich sezonach operacyjnych przerzucono do Polski **620 ton** zaopatrzenia (w ostatnim **355 ton**); w dwóch pierwszych – tylko **51,5 tony**...



Po trzecie, Brytyjczycy domagali się prawa kontroli depesz (przychodzących i wychodzących) z bazy „Jutrzenka” nie „pod koniec 1943” ale **w kwietniu 1944**. Nie miało to nic wspólnego z rzekomymi „regułami postępowania względem radzieckiego sojusznika” – jak bredzi Śledziński – ale związane było z **przygotowaniami do zbliżającej się inwazji**. Oficjalnie poinformował o tym mjr. dypl. [Jana Jaźwińskiego](#) m.in. brytyjski dowódca bazy Campo Cassale ppłk **Threfall** – w piśmie CE/63 z 6 maja 1944; w pkt. 1 podkreśla: „**Jak Pan wie, bardzo ostre przepisy bezpieczeństwa wprowadzone zostały w Anglii (...) aby zapobiec przeciekaniu do nieprzyjaciela wiadomości o znaczeniu wojskowym, a szczególnie wiadomości dotyczących inwazji**” (Dziennik czynności, sygn. SK 16.9, CAW – 1769/89, s. 295/290/317)

Po czwarte, **w grudniu 1943** przeprowadzono **osiem** operacji zrzutowych, już po przebazowaniu, częściowo z Sidi Amor, częściowo już z Campo Casaale; **w styczniu 1944 cztery, w lutym 1944 dwanaście, w marcu 1944 jedenaście, w kwietniu 1944 aż sto, w maju 1944 także sto itd.!** Spadek ilości zrzutów na początku 1944 związany był z przebazowaniem eskadry oraz organizacją tworzonej dopiero Głównej Bazy Przerzutowej, nie miał nic wspólnego z działaniami „radzieckiego sojusznika” jak określa Rosjan Śledziński...

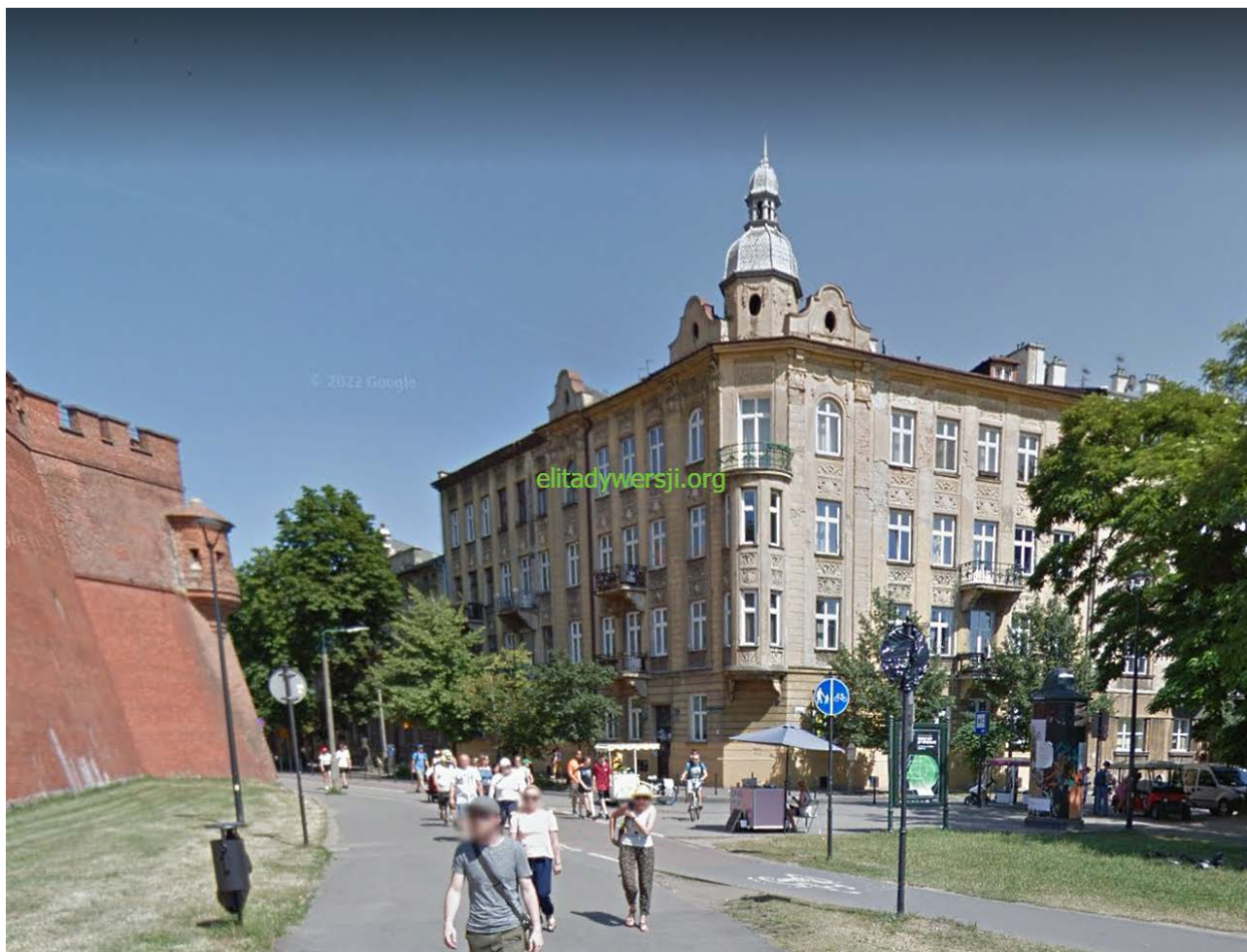
Po piąte, rzekome „ograniczenie do niemal do zera” zrzutów w grudniu 1943 jest brednią nie tylko w świetle faktów, czy negocjacji na konferencji z SOE. Np. brytyjski brig. **H. Redman** w memorandum z 18 stycznia 1944 pisał do płk **Mitkiewicza**, polskiego oficera łącznikowego przy Połączonym Komitecie Szefów Sztabów – „**konieczne jest dalsze zwiększenie dostaw drogą powietrzną (...) w Londynie (...) rozważyć się wzmożenie rozmiarów wsparcia lotniczego**” (Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945, wyd. Studium Polski Podziemnej, Gryf Printers, wyd. II, Londyn 1984, tom III: kwiecień 1943 – lipiec 1944, s. 251-154).

165/ str. 323 – jest: „Z drugiej strony SOE musiało realizować ustalone z Oddziałem VI dostawy, co też wynikało ze zobowiązań Zjednoczonego Królestwa wobec polskiego sojusznika. Pośrednio

była to również pomoc dla sojusznika radzieckiego". Znowu bzdury do kwadratu, Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Po pierwsze uzgodnienia pomiędzy brytyjską sekcją SOE, nazywaną „polską sekcją” (kpt. **Perkins**) a polskim Oddziałem VI (mjr dypl. [Jan Jaźwiński](#)) wcale nie były „zobowiązaniem Zjednoczonego Królestwa” lecz ustaleniami między służbami specjalnymi. Po drugie, SOE niczego nie „musiało” – Brytyjczycy stale – przez całą wojnę – nie dotrzymywali własnych ustaleń z [Oddziałem VI \(Specjalnym\)](#) ws. lotów ze zrzutami do Polski. W sezonie operacyjnym **1941/42** zaplanowano 30 lotów do Polski, wykonano tylko **11**. W sezonie **1942/43** zaplanowano 100, wykonano zaledwie **46**. W sezonie **1943/44** zaplanowano 300, wykonano tylko **172**.

Po trzecie – zrzuty dla Armii Krajowej, poza związanymi z „Wachlarzem”, nie były „pośrednią pomocą dla sojusznika radzieckiego”. SOE nie chciało zaopatrywać AK w większe ilości broni, gdyż obawiało się że ta **broń zostanie użyta przeciwko Rosjanom**. Z drugiej strony Stalin nie chciał wspierania zrzutami – lecz zniszczenia Armii Krajowej, najlepiej przez Niemców,...

166/ str. 324 – w odniesieniu do Cichociemnego [Józefa Spychalskiego](#) jest: „(...) *najpierw kierował Okręgiem Lubelskim, a od września 1940 – Okręgiem Białostockim*”. W rzeczywistości Cichociemny Józef Spychalski od października 1940 kierował **Obszarem II ZWZ Białystok**, w skład którego wchodziły okręgi: białostocki, nowogródzki oraz poleski. Okręg Białystok jako samodzielna struktura podporządkowana KG AK funkcjonował dopiero od 24 marca 1944.



„Wieża Śledzińskiego”

167/ str. 325 – w kontekście planowania zamachu na Hansa Franka jest: *„Powolny zwrócił uwagę na dom na rogu ulic bernardyńskiej i Smoczej. Do kamienicy dobudowano wieżę. To właśnie ją chcieli wykorzystać (...)”*. Nierzetelna relacja ze wspomnień Cichociemnego [Ryszarda Nuszkiewicza](#), do tego bez podania źródła. *„Dobudowana do kamienicy wieża”* powstała wyłącznie w wyobraźni Śledzińskiego. **Ryszard Nuszkiewicz** relacjonuje – *„Upatrzyliśmy narożny dom nr 12 przy zbiegu Bernardyńskiej i Smoczej. Wysoka wieżyczka, wznosząca się ponad mury Wawelu wydawała się dobrym punktem do ostrzelania Franka (...)”* („Uparci”, s. 161) W rzeczywistości *„dobudowana wieża”* jest **wieżyczką na dachu kamienicy**. Można ją dostrzec na mapie Google, po wpisaniu tego krakowskiego adresu...

168/ str. 326 – Śledziński „cytuje”: (jak zwykle niedokładnie) – bez podania źródła – słowa Cichociemnego [Ryszarda Nuszkiewicza](#) nt. *„wojskowej zasady ekonomii sił”*, przepisane z książki „Uparci” (s. 187). Na kolejnych stronach powtarza ten proceder.

169/ str. 326 – w kontekście planowania zamachu na Hansa Franka, w odniesieniu do 25 żołnierzy Armii Krajowej jest: „*stan wyekwipowania i morale przeciwnika jeszcze powiększał tę różnicę*”. W mojej ocenie to **niebywała beczelność ze strony Śledzińskiego, aby insynuować, że rzekomo kiedykolwiek, zwłaszcza na początku 1944 „morale” niemieckich żołnierzy było wyższe niż morale żołnierzy Armii Krajowej.**

170/ str. 330 – jest: „(...) sztab AK musiał dostosować swe metody i zasady do (...) stosunków z SOE.” Śledziński bredzi, Komenda Główna AK („sztab”) **nie miał i nie mógł mieć żadnych „stosunków z SOE”,** co więcej nie istniały żadne bezpośrednie możliwości kontaktu. **KG AK kontaktowała się wyłącznie z [Oddziałem VVI \(Specjalnym\)](#) Sztabu Naczelnego Wodza.**

171/ str. 360 – w odniesieniu do relacji Cichociemnego [Franciszka Rybki](#) z odprawy w dniu 17 czerwca 1944 Śledziński nierzetelnie pomija główny powód przyjęcia broni oraz oferty zawieszenia broni złożonej przez Niemców. Oprócz podstępnego **aresztowania** polskich oficerów a także **rozbrowienia** żołnierzy AK przez Sowietów, głównym powodem była „**ochrona miejscowej ludności polskiej przed terrorem partyzantki sowieckiej**”.

172/ str. 360 – w odniesieniu do odprawy prowadzonej przez Cichociemnego [Macieja Kalenkiewicza](#) jest: „*Nie zadawał już więcej pytań na ten temat przeszedł natomiast do operacji „Ostra Brama”. Porucznik Rybka powiedział wtedy, że radziecki sojusznik zablokował drogi (...)*”. Określenie „*radziecki sojusznik*” jako pochodzące rzekomo od Cichociemnego [Franciszka Rybki](#) jest wymysłem Śledzińskiego, to jego autorska fraza – rażąco nierzetelna – którą powtarza wielokrotnie w książce – jakby ZSRR kiedykolwiek był sojusznikiem Armii Krajowej albo Cichociemnych... W rzeczywistości Cichociemny [Franciszek Rybka](#) mówił właśnie nie o „*sojuszniku radzieckim*” lecz o „**terrorze partyzantki sowieckiej**”.

173/ str. 370 – w kontekście Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#) oraz przyjazdu do Dziekanowa kpt. **Józefa Krzyczkowskiego**, przekazującego decyzje KG AK, jest: „*Góra*” miał się zatrzymać w Puszczy Kampinoskiej. To była dobra wiadomość, jaką „Szymon” przywiózł do Dziekanowa. Druga była zła. W KG zdecydowano, że porucznik Pilch powinien zostać oddany pod sąd. Chodziło o sprawę rotmistrza Świdry.” Pięć zdań i kilka błędów.

Po pierwsze, **nie było takich „decyzji KG” AK**, tj. przejścia do Puszczy oraz decyzji o sądzie. Cichociemny [Adolf Pilch](#) relacjonuje co się działo po przejściu mostu na Wiśle: „*Nazajutrz w cywilnym ubraniu, udałem się do Warszawy celem nawiązania kontaktu z Komendą Główną AK (...) W tym samym dniu na kwatery naszego zgrupowania w Dziekanowie Polskim przybył komendant VIII Rejonu AK kapitan „Szymon” – Józef Krzyczkowski. (...) W dniu 26 lipca do Warszawy pojechał porucznik Kula – Franciszek Rybka. Nazajutrz obaj przywieźli decyzje centrali, która dla żołnierzy*



tego zgrupowania była wręcz tragiczna. Wraz z oddziałem miałem się **udać do Borów Tucholskich**, a po drodze częściowo się rozpraszać.” (Marian Podgóreczny, Zgrupowanie Stołpecko – Nalibockie Armii Krajowej: oszczerstwa i fakty. Wywiad z dowódcą Zgrupowania , cichociemnym, mjr Adolfem Pilchem ps. „Góra”, „Dolina”, Sopot, 11 czerwca 2010, s. 99). Co do „oddania pod sąd” także nie było decyzji KG AK, kpt. **Krzyczkowski** mógł jedynie zrelacjonować krążące plotki, bo takiej decyzji KG oraz takiej sprawy sądowej nigdy nie było. „Sprawa rotmistrza Świdy” nie miała związku z Cichociemnym [Adolfem Pilchem](#), rozstrzygnął ją sąd m.in. z udziałem Cichociemnego [Macieja Kalenkiewicza](#).

174/ str. 372 – w kontekście aresztowania przez Sowietów płk **Aleksandra Krzyżanowskiego** oraz Cichociemnego mjr [Teodora Cetysa](#) jest: „Okolo 18 lipca, choć ta data dzienna nie jest pewna, pułkownik Krzyżanowski z szefem sztabu majorem Cetysem (...)”. Otóż jest „pewna data” – w teczce personalnej Cichociemnego [Teodora Cetysa](#) znajduje się m.in. własnoręcznie spisany (po wojnie) życiorys, w którym można przeczytać: „17.07.44 rozbrojony podstępnie wraz z kom. Okręgu „Wilkiem” (...) Od 17.07.44 więzienie na Ofiarnej w Wilnie” (SPP.Kol.023.0028.21)

175/ str. 376 – w kontekście Stalina jest: „Stalin podpisał się pod Manifestem PKWN. Soso dbał o pozory”. Po pierwsze, w mojej ocenie nie jest właściwe określanie mordercy milionów ludzi **pieszczotliwym sformułowaniem „Soso”**, używanym przez jego matkę i kolegów ze szkoły. Po drugie, Śledziński zaprzecza sam sobie. Właśnie dlatego, że dbał o pozory, Stalin choć zatwierdził tekst „manifestu PKWN” oficjalnie się pod nim **nie podpisał** – podpisali się członkowie PKWN...

176/ str. 377 – jest: „Nie mógł natomiast marzyć Kaszyński o artylerii. W tym wypadku musiał liczyć na wsparcie sojusznika. Sojusznik zaś nie zamierzał oszczędzać partyzantów i kilka dni później Kaszyński dostał rozkaz zaatakowania i opanowania Ostrowca. Wymigiwał się od wykonania tego rozkazu (...) Rosjanie jednak nie przyjmowali do wiadomości argumentów cichociemnego.” Nie jest znane źródło „ustalenia” przez Śledzińskiego, że Cichociemny [Eugeniusz Kaszyński](#) rzekomo wykonywał rozkazy Rosjan albo się od ich wykonania „wymigiwał”. Śledziński nie podał żadnego źródła tej rewelacji, więc zapewne jest to kolejna jego autorska „zardzewiała złota myśl”, przekłamująca fakty historyczne.

177/ str. 378 – w kontekście zamachu na **Koppego** jest: „*Pierwsze strzały z broni maszynowej komandosów AK rzuciły generała SS na podłogę samochodu i to ocaliło mu życie*”. Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Nie było „komandosów z AK” lecz **grupa harcerzy – żołnierzy wydzielonych z batalionu AK „Parasol”**. Życie SS-mana uratował jego kierowca, który wyminął ciężarówkę usiłującą zatarasować przejazd. Wskutek nieporozumienia, **ostrzał rozpoczął się dopiero po tym wyminięciu**.

178/ str. 382 – w kontekście Stalina jest: „*Musiał zachować pozory sprawiedliwego demokracji. To nie przeszkadzało mu jednak w eliminowaniu pojedynczych oddziałów AK. Taktyka ta sprawdzała się doskonale na Białorusi, na Wołyniu i w Wilnie*.” **Śledziński ordynarnie fałszuje historię**. Sowieckie służby bezpieczeństwa, głównie NKWD, osadziło w więzieniach i obozach ok. **50 tys. żołnierzy AK**, uczestniczących w „Akcji Burza”. Towarzyszył temu **terror wobec Polaków** zamieszkających na Kresach, kilkanaście tysięcy wymordowano. Tylko z Wilna przymusowo deportowano **35 tys.** mieszkających tam Polaków. Tak wyglądało „*eliminowanie pojedynczych oddziałów*” – jak wywodzi Śledziński.

179/ str. 382 – w kontekście sowieckiej ofensywy i Powstania Warszawskiego jest: „*(...) chciał, by warszawiacy posłuchali i bezbronni rzucili się na Niemców. Wówczas do miasta miały wejść z odsieczą bataliony radzieckie, a zwycięski Stalin oddałby miasto Polakom, naturalnie Polakom lubelskim*.” Nie jest znane źródło tych „ustaleń” Śledzińskiego. Tak sobie Kacperek wyobraża plany Stalina.

180/ str. 384 – w kontekście wybuchu Powstania Warszawskiego jest: „*Już 2 sierpnia udało się połączyć z Londynem*”. Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze. Latem 1944 roku nie było jakichś nadzwyczajnych problemów z łącznością. Cała łączność Armii Krajowej była oparta o pracę [50 Cichociemnych łącznościowców](#). Także wszystkie radiostacje Powstania Warszawskiego, o kryptonimach: Wanda 1, 2, 3, 4, 7, 9, 13, 23, 23A, były obsługiwane przez **12 Cichociemnych**. Jak ustalił historyk Zbigniew S. Siemaszko, wówczas łącznościowiec w centrali Barnes Lodge – „*(...) latem 1944 r. w okresie popołudniowym istniały najbardziej znośne warunki korespondencji radiowej pomiędzy Warszawą i Londynem i akurat w czasie rozpoczęcia walki w Warszawie 1 sierpnia, któraś z Wand warszawskich korespondowała z Barnes Lodge. Trudno się dziwić warszawskiemu radiotelegrafście, że nadał tekstem otawrtym po polsku wiadomość, która brzmiała mniej więcej tak: „Już walczymy. Flaga biało – czerwona powiewa nad Warszawą”* (Zbigniew S. Siemaszko – łączność radiowa Sztabu N.W. w przededniu Powstania Warszawskiego, Zeszyty Historyczne 1964 nr. 6, s. 113). Naturalnie łączność funkcjonowała także normalnie przed Powstaniem...



181/ str. 386 – w kontekście hipotetycznego przezucenia [1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej](#) do walczącej Warszawy w sierpniu 1944 jest: „Brygada musiałaby wystartować z Wielkiej Brytanii, podobnie jak Cichociemni, przelecieć nad Danią i na wysokości Władysławowa skręcić nad Iqđ (...)”. Śledziński nie ma pojęcia o czym pisze.

Po pierwsze 1 Samodzielna Brygada Spadochronowa znajdowała się od 18 marca 1944 **pod komendą brytyjską**. Po drugie, od stycznia 1944 Cichociemnych nie przezucano do Polski z Wielkiej Brytanii, lecz z **Włoch**. Po trzecie, trasy nad Danią (trasa nr 2) **nie używano już od grudnia 1943**. Po czwarte, nie było wystarczającej liczby **samolotów transportowych** do jednoczesnego przezutu ponad trzech tysięcy spadochroniarzy 1 SBS (ze sprzętem). Po piąte wreszcie, Śledziński nie wyjaśnił, w jakim celu samoloty transportowe w dużej operacji powietrznej (osłanianej przecież przez myśliwce) miałyby lecieć **okrężną trasą** nad Danią „(...) i na wysokości Władysławowa skręcić nad Iqđ (...)”.

W przypadku pojedynczych samolotów wykonujących loty specjalne było to zrozumiałe, natomiast w przypadku zorganizowania dużej operacji zrzutowej byłby to **absurd**. Warto zauważyć, że w operacji lotniczej „Frantic VII” z brytyjskich lotnisk wystartowało **101 fortéc** – amerykańskich samolotów Boeing B-17 ze zrzutem dla powstańczej Warszawy. Jakoś nie skorzystali z „porad” Śledzińskiego i nie skręcili nad ląd „na wysokości Władysławowa”...

182/ str. 390 – jest: *„Jednodaniowe obiady, mimo dość dużej ilości gotowanego mięsa, nie bardzo smakowały”. Kapitan „Powolny” przyznał, że nie może patrzeć „na wciąż suchy chleb”. To był impuls do skoku na mleczarnię w Racławicach.* Śledziński jest rażąco nierzetelny w tym opisie, wynika bowiem z niego, iż powodem „skoku na mleczarnię” był kaprys dowódcy, który chciał się lepiej odżywiać.

Śledziński podał, że opis pochodzi z relacji Cichociemnego [Ryszarda Nuskiewicza](#), ale zacytował – jak zwykle nierzetelnie. Bez zaznaczenia swej ingerencji w cytata opuścił bowiem dalszą część opisu nt. wyżywienia – *„na śniadania i kolacje dawaano przeważnie suche pieczywo i niekiedy kawałek kielbasy. Do tego zdarzały się zakłócenia w dostawach i to przeważnie chleba. Pomny wojennych doświadczeń bytowałem na równi z podwładnymi. Odczuwałem zatem tak jak oni żołądkowe niedostatki i rozumiałem dobrze narzekania większych od siebie żarłoków. Trzeba temu jakoś zaradzić – pomyślałem i wezwałem do siebie podoficera żywnościowego. (...) Wiesz gdzie znajdują się niemieckie mleczarnie? – Najbliższa i to duża jest w Racławicach. Wybierz się tam. Zaświadczenie podbijesz pieczątką „Błyskawicy”, bo innej na razie nie ma.”* Do tej mleczarni pojechał pięcioosobowy patrol żołnierzy. (Uparci, s 258-259). Śledziński zatem nie tylko fałszywie przedstawił motywację Cichociemnego ws. mleczarni, ale także fałszywie nazwał „skokiem” zwykłą rekwizycję.

183/ str. 391 – w odniesieniu do Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#) jest: *„(...) szła za nim opinia KG AK, że jest godny „tylko sądu i kuli w łeb”.* Śledziński opluwa Bohatera, ponadto nie podaje źródła tej rewelacji. W rzeczywistości nie było takiej „opinii KG AK”, nota bene, gdyby KG AK faktycznie tak zdecydowała, nie byłoby żadnego problemu z oddaniem jakiegokolwiek żołnierza (w tym oficera) pod sąd.

184/ str. 391 – w odniesieniu do Cichociemnego [Adolfa Pilcha](#) oraz jego dowództwa Pułkiem „Palmiry – Młociny” jest: *„Kotowski niue miał zamiaru liczyć się ze zdaniem Pilcha. Odsunął go od dowództwa”.* Śledziński bajdurzy, za taką samowolę właśnie można byłoby oddać pod sąd. W rzeczywistości – *„W dniu 2 sierpnia 1944 ranny w bitwie o lotnisko Bielańskie kpt. Szymon przekazał dowództwo „Grupy Kampinos” A. Pilchowi, który z kolei w dniu 23 sierpnia 1944 r. na podstawie rozkazu mjr Żywiciela – Mieczysława Niedzielskiego przekazał dowództwo Grupy Kampinos mjr Okoniowi – Alfonsowi Kotowskiemu, pozostając dowódcą Pułku Palmiry (...).”* (Marian Podgóreczny, Zgrupowanie..., s. 8) Czyli: nie odsunął od dowodzenia, nadto dotyczyło to innego oddziału...

185/ str. 397 – w odniesieniu do śmierci Cichociemnego ppłk [Macieja Kalenkiewicza](#) Śledziński (podobnie jak na poprzednich stronach) przepisuje, modyfikując, relację z książki Erdmana. Przy opisie śmierci Cichociemnego jest jednak rażąco nierzetelny – nie dość, że ukrył prawdziwe źródło i przepisuje z cudzej pracy, to jeszcze pominął, że **nie było świadków śmierci mjr Kalenkiewicza**, zaś podany przez niego opis (przepisany od Erdmana) jest „*pogłoską, którą ludzie powtarzają od kilkudziesięciu lat*” (Jan Erdman, Droga do Ostrej Bramy, s. 416). Wyjątkowo podła nierzetelność Śledzińskiego.

186/ str. 398 – w kontekście śmiałego wypadu na Truskaw, jest: „*Porucznik Adolf Pilch z grupy sześciuset ochotników wybrał osiemdziesięciu wyborowych żołnierzy, ostrzelanych weteranów, uzbrojonych w najlepszą broń pułku „Palmiry – Młociny*”. Śledziński znowu nie trzyma się faktów. Cichociemny [Adolf Pilch](#) nie wybrał 80 „wyborowych żołnierzy” lecz 70 z oddziałów liniowych oraz 10 z „*kwaterymistrzostwa, żandarmerii, gońców, kancelistów itp.*” (Adolf Pilch, Partyzanci trzech puszczy, s. 198, identycznie w „Drogach Cichociemnych” s. 444). Nie jest znane źródło „ustalenia” przez Śledzińskiego, że byli oni „*uzbrojeni w najlepszą broń pułku*”. To pewnie taka sama „prawda” jak z „*wyborowymi żołnierzami*”...

187/ str. 416 – w kontekście powojennych losów Cichociemnego [Alfreda Paczkowskiego](#) Śledziński znowu nierzetelnie „cytuje” list żony tego Cichociemnego – „*do Londynu*” – wskazując jako źródło „*kopię w archiwum autora*” (tj. Śledzińskiego). W rzeczywistości list znajduje się w teczce personalnej w Studium Polski Podziemnej (SPP.Kol.023.0198.46-47) i nie jest zaadresowany „*do Londynu*” lecz do Cichociemnego, płk. [Kazimierza Iranka – Osmeckiego](#). Wbrew wywodom Śledzińskiego nie chodziło tylko o zaległą gażę. W ogóle Śledziński tworzy wokół tego listu atmosferę jakiejś nadwyzajności, podczas gdy nie było niczym wyjątkowym, że po wojnie Cichociemni (lub ich rodziny) odbierali pozostawione w Oddziale VI własne depozyty, w tym dokumenty i pieniądze.

188/ str. 417 – w odniesieniu do Cichociemnego [Ryszarda Nuszkiewicza](#) jest: „*Po 1945 r. został aresztowany przez UB, osadzony w więzieniu na Montelupich, ustawicznie przesłuchiwany, inwigilowany, wreszcie zwolniony.*” Jak to u Śledzińskiego – poplątanie faktów. W rzeczywistości Cichociemny **Ryszard Nuszkiewicz** był po wojnie **aresztowany dwukrotnie** przez UB: w czerwcu **1945** aresztowany przez UB w Krakowie, osadzony przy pl. Inwalidów. W grudniu **1955** ponownie aresztowany, osadzony w więzieniu w Krakowie przy ul. Montelupich. Intensywnie rozpracowywany (w tym inwigilowany) przez UB od marca 1953 do aresztowania, później m.in. od września 1957, następnie od 15 czerwca 1964 co najmniej do listopada 1974.

189/ – str. 417-418 – Na zakończenie Śledziński przywołuje płk [Józefa Hartmana](#), ale pomija Jego znane słowa o Cichociemnych:

„Wszyscy nasi i moi chłopcy „sami wybierani” – najpiękniejszy kwiat wojska – byli innym, niezwykłym wojskiem! Ich zespoły nigdy nie stanęły na zbiórce w całości, nie defilowali przy dźwiękach orkiestr. Nie otrzymali sztandaru, nie mieli dnia swojego święta i nie weszli do boju całym oddziałem! „Sami wybierani” wchodzili do akcji bojowej indywidualnie, tracąc przy tym dotychczasową swoją osobowość cywilną i żołnierską. Śmierć czyhała na nich od chwili oderwania się od ziemi angielskiej, towarzyszyła długo na własnej ziemi, a gdy ich dosięgła była okrutna!” W mojej ocenie uchylenie się od zacytowania tych pięknych słów jest błędem nierzetelności Kacpra Śledzińskiego, „specjalisty od Cichociemnych”...

Jestem szczęśliwy, że wreszcie analizę tego gniota mam za sobą. Czuję się w obowiązku zaznaczyć, że pod koniec nie byłem już tak uważny w tropieniu błędów i nieścisłości udającego historyka **Kacpra Śledzińskiego**. Byłem bowiem znużony wieloma godzinami pracy przy sprawdzaniu pokretnych treści – w większości nierzetelnie przepisanych od innych autorów – opublikowanych jako „dzieło” Śledzińskiego.

Lista błędów może więc okazać się niekompletna; nawet jednak gdyby było ich tylko ćwierć z tych wskazanych – to ich liczba i ranga kompromitują Kacpra Śledzińskiego oraz wydawnictwo „Znak”. Nie słyszałem dotąd o choćby trochę podobnym przypadku tak skandalicznie rażącej nierzetelności...



Wskazane błędy w pseudohistorycznej tandecie Śledzińskiego i „Znaku” – udającej „książkę popularnonaukową” – to tylko zauważone najistotniejsze błędy z 1/4 książki – lecz nie wszystkie. Wkrótce omówię błędy z pozostałą częścią książki. **Jestem porażony skalą kłamstw, nieścisłości i przeinaczeń. Przede wszystkim zdumiewająco istotną rangą błędów merytorycznych, których dopuściło się wydawnictwo „Znak” oraz autor Kacper Śledziński. To nie są drobne nieścisłości, podobnie jak w przypadku okładki książki – to są błędy fundamentalne!**

Wydawnictwo „Znak” oraz autor Kacper Śledziński wspólnie i w porozumieniu stawiają znak równości pomiędzy hitlerowskimi zbrodniarzami a polskimi Bohaterami. Wybielają zbrodniarzy komunistycznych. Wywodzą że Cichociemnych było 300 – a nie 316. Kłamią, że Cichociemni byli agentami SOE, zadaniowanymi przez Brytyjczyków. Usprawiedliwiają zaniechania Brytyjczyków. Przyjmują sowiecką optykę. Fałszują fakty, manipulują cytatami, stawiają zdumiewająco ahistoryczne tezy. Kolokwialnie rzecz ujmując – „robią ludziom wodę z mózgu”...

W reakcji na intelektualne oszustwo Śledzińskiego i wydawnictwa „Znak” rozpoczynamy kampanię społeczną:

NIE KUPUJ ŚMIECI udających książki popularnonaukowe!

Na miano „śmieci” zasłużyły oba wydania pseudohistorycznej tandety Śledzińskiego i „Znaku”, z 2012 oraz z 2022 (Kacper Śledziński, Cichociemni. Elita polskiej dywersji, Znak, Kraków 2022, ISBN 978-83-240-87-47-1 oraz Znak Kraków, 2012, ISBN 978-83-240-2191-8).



Nie dajmy się oszukiwać - nie kupujmy książek nierzetelnych, nawet kłamliwych!

Kampania będzie prowadzona dotąd, dopóki wydawnictwo „Znak” nie naprawi szkód spowodowanych dziesięcioletnim rozpowszechnianiem bzdur na temat Cichociemnych – elity Armii Krajowej. Dopóki nie wprowadzi procedur weryfikacji publikowanych treści.

Wzywam wydawnictwo „Znak” – **przestańcie być znakiem ignorancji!**

Ryszard M. Zając
wnuk Cichociemnego

[cichociemni \(at\) elitadywersji.org](mailto:cichociemni(at)elitadywersji.org)

